



53/

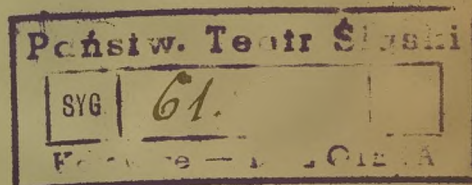


Idealista na prowincji
cykli

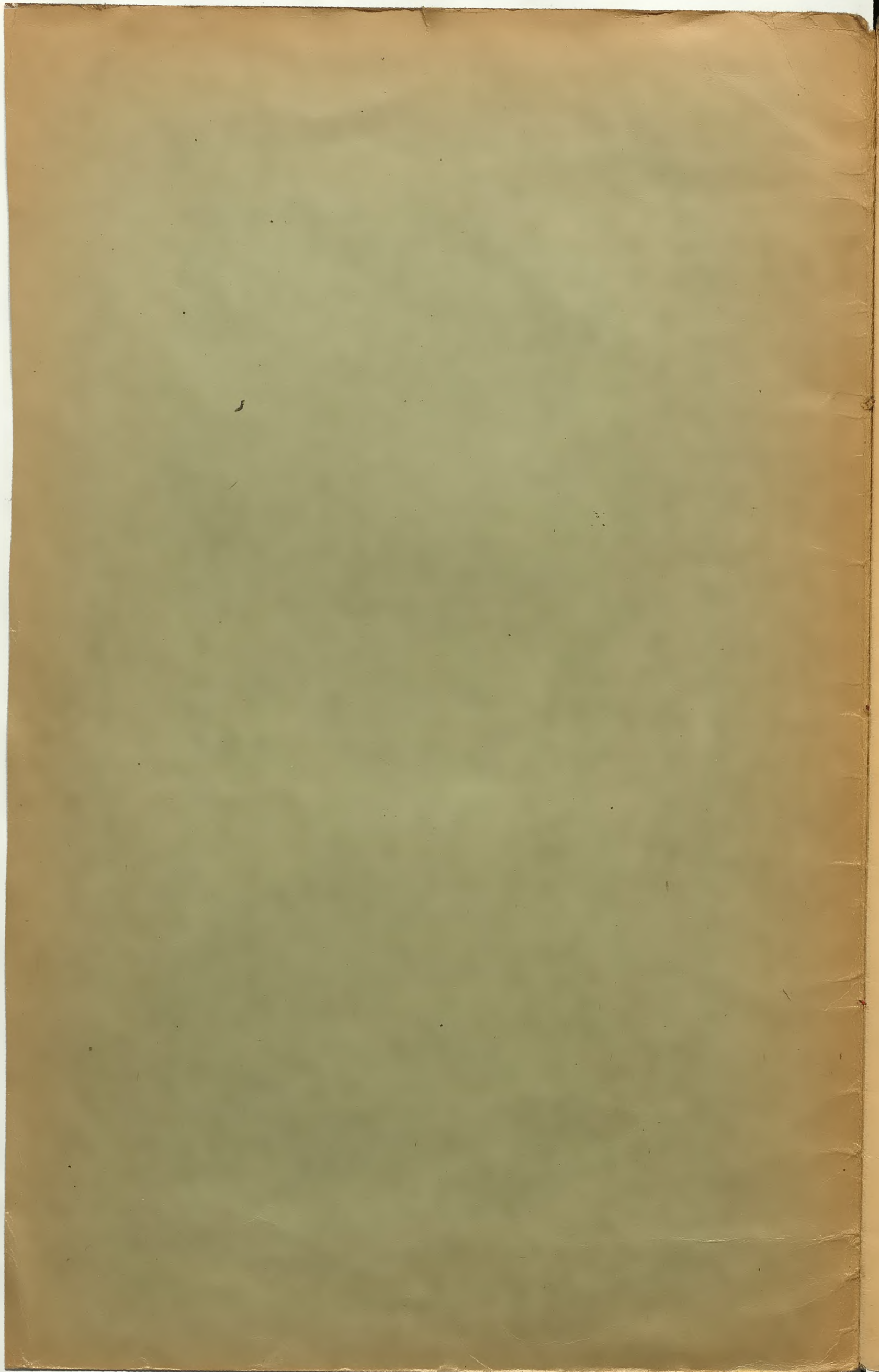
Zwarjowany ideologicznie

Introdukcyja w 3 akt.

~~WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w L W O W I E
ZWROT ZASTRZEŻONY~~



Fr. L. Kowalski



61

FRANCISZEK ZWILKOŃSKI

Garaynicki

~~5605~~



Pamiętnik Teatralny	
61	

Idyalista na prowincji

~~ZWARZOWANIE I DŁOŻENIE~~

krótka chwila w 3 aktach.

WŁASNOŚĆ
TEATRU WIELKIEGO
W WARSZAWIE
ZWRÓT ZASTRZEŻONY

31 Październik

O s o b y

PETRYCKI - właściciel apteki i b.burmistrz miasta.

PETRYCKA - b.nauczycielka szkoły wydziałowej.

WALERKA - ich córka.

Dr.ANDRZEJ - ich syn - adwokat.

JÓZEF ROST - właściciel dwóch kamienic i bazaru krajowego.

LUDWIK BROŻEK - inżynier kolejowy.

PANI IRENA - żona starosty.

MISS MATYŁDA - jej krewna.

RÓZIA - służąca.

JANEK
KAROLEK } - studenci wyższego gimnazjum.

OBYWATEL
OBYWATELKA } - właściciele masarni.

SASIAD

MICHAŚ
STAŚ/a } - dzieci sąsiada.

DEPUTACJA - Pan I, Pan II.

2-78/8763



R.60



A K T I.



/:W pięknej willi pp.Petryckich duży salon z szeroko rozwartymi drzwiami w głębi do ogrodu.- Na prawo od widowni drugie drzwi i trzecie na lewo do dalszych pokoi.- Okna z jednej i z drugiej strony drzwi do ogrodu.- Umeblowanie dostateczne, jak przystało na zamożny dom mieszczański współczesnej doby.- ~~stół~~ / danej chwili nieład skutkiem tego, że gospodarz się pora i robi przygotowania na posiedzenie.- Stół owalny, na prawo blisko ściany, pod którą ^{stoją} dwa krzesła, zaś na lewo jeden, drugi i trzeci rząd krzeseł.- Mniejszy stolik z prawej strony drzwi do ogrodu.- Opodal owalnego stołu szafa biblioteczna.-: /

S c e n a 1.

PETRYCKI - później RÓZIA.-

/:Petrycki liczy sobie przeszło sześćdziesiąt lat, mimo to wygląda wcale dobrze.- Jest to niski, krępy, zaokrąglony obywatel, któremu powodziło się nieźle w życiu; jest sobie swobodny, wesoły, jowialny, a kiedy popadnie w wesołość śmieją mu się oczy i brzuszek się trzęsie.- Teraz spocił się i zasapał srodze, skutkiem tego siada, wyjmuje chustkę - wyciera kark i twarz.-: /

PETRYCKI - Uf - - zmęczyłem się - uf - - /:wstaje i przez drzwi na lewo:/ Róziu! - Rozalindo! - Rózieczko! - -

RÓZIA - /:z lewej; zamaszysta dziewczucha, ubrana odświętnie, w coś niecoś zbyt krótkiej spódnicy:/ Co je?! -

PETRYCKI - Jak widzisz, nie tu nie jem - chi, chi - - ustawiam fotele i krzesła; uważam jednak, mój ty miły panie, że tego wszystkiego będzie za mało.-

RÓZIA - A ja "se" uważam, co mam wychód przy świętej niedzieli.-

PETRYCKI - A to czupurna dziewczucha! - chi - chi - - Niedziela nie zając, nie ucieknie ci - a ja, duszo pobożna, zmęczyłem się, zasapałem - kto mi pomoże? - - Masz tu złotego-

/:daje:/ i dostaw jeszcze kilka krzeseł z sąsiedniego pokoju, a żywo! - -

RÓZIA - /:pieniądz schowała, mimo to z pyskiem:/ A od czego młody pan, a od czego panienka?! - -

PETRYCKI - Sza, sza - lube dziecko - - Nikt nic jeszcze nie wie. - Za pół godziny będzie tu zatrzesienie publiczności; miarkuj sobie: po-sie-dzenie, zebranie. -

RÓZIA - Miarkuje se co mi wszystko jedno, ale pani -

PETRYCKI - /:patrząc w stronę ogrodu:/ Sza, duszo - sza! - W tem zebraniu możesz wziąć udział i siądziesz sobie tu - albo tam. - Chodź no tu bliżej, duszyczko - A fe - Rózieczko! - Nie mogłabyś przypadkiem nosić dłuższej sukienki, co? -

RÓZIA - Nie mogę, bo im krótsza, tem taniej kosztuje. -

PETRYCKI - Acha - acha - - oszczędność! - Słusznie, moje dziecko, oszczędność przedewszystkiem: im krótsza spódniczka - tem - acha - - ach! - - Jazda z krzesłami! - - Pani nadejdzie z ogrodu i będzie katastrofa. - Jazda, Rózieczko! -

RÓZIA - A niechby sobie przysła - - /:z oznakami niezadowolenia zabiera się do znoszenia krzeseł - przyczem raz po raz powtarza:/ Skaranie Boże z taką służbą. -

/:Tymczasem:/

PETRYCKI - /:d.s.:/ A ulotki! - A broszury!! - - /:z szafy bibliotecznej wyjmuję plik jednych i drugich i składa na stoliku. - Rozgląda się i po chwili:/ A papier! A kałamarz! A pióro! - - /:I te przedmioty wyjmuję z szafy i składa na stole owalnym:/

RÓZIA - /:wnosząc dalsze dwa, trzy krzesła:/ Będzie dosyć, czy nie dosyć? -

PETRYCKI - Dość, Rózieczko, dość - - postaw to - i niech ci na dziś niebo błogosławi. -

RÓZIA - /:s^zjrzawszy w ogród:/ Akurat pani z panienką z ogrodu idą - pani pobłogosławi pana /:wśród śmiechu wypada na lewo:/

S c e n a 2.

TEN SAM - PETRYCKA - WALERKA - później ANDRZEJ

/:Petrycka z Walerką wchodzi drzwiami z ogrodu:/

PETRYCKA - Duży pakiet przysłał Rost dla ciebie, Jędrus odbiera.- /:sposstrzegłszy sytuację:/ W imię Ojca i Syna - co ty wyrabiasz?! -

WALERKA - /:ze śmiechem:/ Papunciu, coś nowego wykombinował.- /:obie rozglądają się po salonie.- Starsza - wysoka, chuda, koścista, zwiędła, co jej wcale nie przeszkadza nosić krótkiej sukni; na nosie szkła na sznurku, które często nerwowo poprawia, szczególnie, gdy jest rozdrażniona.- Młodsza wcale sympatyczna panna, a jak moda każe - ~~krótkich włosów~~ i ~~krótkiej sukni~~.-:/

PETRYCKI - /:do żony:/ Moja duszo, mój słowiczku, moja luba ptaszyno, sprawa obywatelska - małe zebranie przy niedzie li.-

PETRYCKA - Kto, co, naco, poco, kto ci kazał, kto pozwolił? - Oszalałeś?! -

ANDRZEJ - /:stojąc w drzwiach od chwili z większą i znacznie mniejszą paczką w rękach:/ Co mamie szkodzi, że papunciu urządza sobie zebrania! - Ten pakiet dla ojca /:kładzie na stoliku:/ a to dla ciebie Walerciu.-

WALERKA - /:wesoło:/ Cukierki od Rosta.- Tanie i liche.- /:odbiera i otwiera:/

PETRYCKA - Nic nikomu nie powiedział, rzadzi się jak szara gęś, szastu-prastu -

PETRYCKI - /:płaczliwie:/ Bo ja się ciebie boję, bo ty, moja makolągwo w szczególności i w ogólności ze ^{me}nie drwisz, ze mnie szydzisz - urągasz mi -

PETRYCKA - Kiedy byłam dyrektorką szkoły -

PETRYCKI - /:drwiąco:/ Acha! - ~~wówczas ja byłem dyrektorem gazów trujących.~~ ^{W czasie wakacji} -

PETRYCKA - Zamilcz! - Kiedy byłam dyrektorką /:do Walerki częstując cukierkami:/ Dziękuję ci, dziecko - /:biorąc:/ byłam młoda, ładna, sympatyczna, wdzięczyłam się do ludzi ^{miałam} różni glupim pomysłami - ale raz wyszedłszy za mąż powiedziałam sobie - basta! - ~~Od~~ ^{by}ty wiesz, gdyby nie ja wyciągaliśmy

ręce pod kościołem. - Bo ty - - - apteka ratowała sytuację;
^{wtedy} ~~podówczas~~ kręciłeś, ważyłeś, zawijałeś, skrobałeś! - Na nieszczę-
ście nasze, jak cię wybrali burmistrzem, ^{przypadło:} zdechł pies! -

PETRYCKI - ~~Dwa psy~~ ^{Alto żyła pani burmistrzowa} - chi - chi - chi - - /:siada:/

PETRYCKA - Wydzierżawiłeś aptekę i co w następstwie
co? - Z ratusza wyrzucili cię na łeb - bo zamiast miasto za-
miatać, oświetlać, pilnować ^{tego} ~~miasta~~ -

PETRYCKI - /:zgryźliwie:/ Dobra żyd^{Kur}owskiego -

PETRYCKA - Wszystko jedno - dobra obywateli tego
miasta - ty - urządzałeś szopki dobroczynne: festyny, loterje,
jarmarki, rocznice, propagandy -

PETRYCKI - /:zrywa się:/ Kobieto przewrotna, pra-
cowałem dla dobra ludzkości! -

PETRYCKA - Ludzkość nic nie zyskała, a tyś stracił
szacunek i poważanie. -

PETRYCKI - /:chwytając się za głowę oburącz:/ Pa-
nie! - Ty słyszysz i nie grzmisz! - Niepoczytalna niewiasto! -
/:wskazuje dzieci w drzwiach do ogrodu zajadających ~~ci~~ cukierki
i obojętn² na codzienne swary rodziców:/ O nich mówisz, o
dzisiejszej młodzieży, że taka a taka - że straciła skutkiem
wojny ideały, że chce tylko używać i nadużywać - a ty, kobie-
to przedpotopowa - co robiłaś z twoją duszyeczką współczują-
cą, myślącą, dobra ludzkiego pragnącą /:płaczliwie:/ altruisty-
czną duszą, słyszysz - z duszą altruistyczną? - -

PETRYCKA - /:z pogardą:/ Masz naprawdę źle w głó-
wie - aptekarzu! -

PETRYCKI - /:zły:/ Paczka, gdzie paczka, Jędrusiu?!

ANDRZEJ - Położyłem na stoliku - o tam - -

PETRYCKI - Acha - - - /:razem z Walerką rozpakowu-
ją pakiet i wydobywają różnej formy skarbonki. - Do żony:/
Wiedź o tem /:do dzieci:/ dowiedźcie się i wy - z Warszawy
/:podkreśla:/ z Warszawy dostałem nominację na prezesa "Pro-
pagandy Oszczędności", bo jak w liście stoi - jestem w tem
mieście obywatelem powszechnie znanym i szanowanym /:płaczli-
wie:/ "Oszczędność" jest drugą opatrnością ludzkości" - tak

powiedział - powiedział - ach! - Mirabeau,/:do żony:/ Mira-
beau powiedział, słyszysz?! - - /:co raz płaczliwiej:/ Otóż,
tedy, a więc - ja, twój potulny mąż, niesforna białogłowo, ślubu-
ję stać się dla tego zdeprawowanego, zdemoralizowanego, zmate-
rjalizowanego miasta drugą opatrnością - i cóż wy na to?! -

PETRYCKA - /:wzręszyła tylko ramionami, siada i mil-
czy:/

WALERKA - W tych pięknych ^{Namiatach} ~~poczynianach~~ ja przy pap-
ci - twardo stoję i działam.-

ANDRZEJ - Co do mnie, ja jako początkujący adwokat
bardzo załuję, ale służyć nie mogę.-

PETRYCKI - To też na ciebie nie liczę - -

WALERKA - A na mnie, papciu - na mnie? - -

PETRYCKI - Jak na Zawiszę! - /:całuje ją:/ i na
pocziwego Józia Rosta.-

WALERKA - /:z dąsem:/ O -- na niego! --

PETRYCKA - "Dobrze masz".- Znam się na ludziach; te-
go pokroju ludzie nigdy nie zawodzą co do charakteru.- bo to
człowiek zamożny, właściciel dwóch kamienic, bazaru krajowego -

PETRYCKI - /:drwiąco:/ ^{Spryciarz} ~~Charakternik~~ bazarowy!-

PETRYCKA - Ma lat 34, trochę niezgrabny, ale ~~może~~ u-
chodzić za przystojnego.-

WALERKA - /:żywo:/ I za głupiego!-

ANDRZEJ - Masz rozum za siebie i za niego, siostru-
niu! -

WALERKA - Oddam ci go wraz z jego lichymi cukierka-
mi.- Protegujesz go, Jędrusiu, bo to twój bankier - - - - -
tak, tak - wiem coś o tem -

ANDRZEJ - /:drwiąco:/ Bankier! - wielkie słowo.-

PETRYCKI - Jak tam jest, tak tam jest - Józio dobry
chłop, przysłał te skarbonki.- Odczyt, który dziś wygłoszę -
czytałem mu dziesięć razy.-

PETRYCKA - Męczennik! - Męczennik! -

PETRYCKI - I raz jeszcze odczytam, byle tu nad ^{racją} ~~szedł~~
~~rychło~~ /:spojrzawszy w ogród:/ Patrzcie dzieci - publiczność

Się odnami i duszaci. -

~~tuż się~~ tłoczy. - Walerko - broszurki i ulotki, żwawo, położy na małym stoliku obok drzwi. -

WALERKA - Papciu - a pan Ludwik zaproszony? - -

ANDRZEJ - Daj sobie spokój z tym inżynierem idjotą, Walerciu. -

PETRYCKA - To - to - to - to! -

WALERKA - /:z przekąsem:/ Ty tak, ~~na~~ a pan Ludwik mówi: "trzeba wiele wybaczyć bratu pani, ~~panno Walerka~~ - prawnikowi - bo on wyraźnie z tej buty i zarozumiałości - on jeszcze ząbkuje". - /:śmieje się:/

Al! ANDRZEJ - Przy sposobności pokażę mu nie ząbki, ale ~~ostre zęby!~~ - /:~~xxxxxxxxxxxx~~ spojrzawszy w ogród:/ Hanibal ante portas! - Publiczność ~~uciekam!~~ - tuż - tuż! - -

PETRYCKA - Nienawidzę szopek! - ~~Spieszę w twoje śla-~~
~~dy, Jędrusiu.~~ - /:wychodzą ^{razem} na lewo:/

S c e n a 3. -

PETRYCKI, WALERKA, ROST, później BROŻEK, po nim bezpośrednio różni obywatele i obywatelki, młodzież szkolna i inna. -:/

PETRYCKI - A! - A! - kogo widzę - Józiu - kochany pan Józef. - /:wychodzi na terasę ogrodową, tymczasem Walerka siada w pierwszym rzędzie krzeseł. - ^{Petrycki} Wprowadzając Rosta pod ramię:/ Jak pan widzi wszystko gotowe. - Raz jeszcze muszę odczytać panu moje przemówienie, co? -

ROST - /:powolny, niezdarny młody człowiek:/ Owszem, proszę bardzo - jestem do usług, pozwoli jednak pan prezes, że się przywitam z panną Walerką. -

PETRYCKI - Witaj się, witaj - mój ty miły panie - tylko raz dwa, bo czasu szkoda. - /:patrzac w okno:/ O stąd widzę kupę ludzi przed furtką. - /:spojrzał na zegarek:/ Jeszcze kilka minut. - /:stanął przy stole tyłem do Rosta i do Walerki i zajął się przeglądaniem manuskryptu:/

ROST - Pani udaje, że mnie nie widzi. -

WALERKA - /:częstując go cukierkami - wesoło:/ Widzę

cukierki od pana - czemu nie miałabym widzieć pana.- Niech pan siada.- To tylko dawniej naiwne zakochane niby nie widziały ukochanego, ale dziś - - zresztą ja się nie kocham w panu.-

ROST - Takie moje szczęście.-

WALERKA - I moje.-

ROST - /:naiwnie:/ A co będzie? -

WALERKA - Co ma być?! ^{Podnie.} Jak nasze prababki śpiewały: /:nuci:/ "Ty pójdiesz górą - ty pójdiesz górą - A ja dolina! - - -"

PETRYCKI - /:odwracając się:/ To odczyt nie koncert - Walerciu! - Panie Józefie - czasu szkoda.-

ROST - Na rozkazy panie prezesie - /:stojąco:/ Już ja wiem kto na panią czeka w tej dolinie - ja wiem! - /:na to Walerka w nos mu się śmieje, ^{Rost} staje obok Petryckiego:/ Słucham.-

PETRYCKI - Zaczynamy - /:czyta mu z rękopisu półgłosem:/

BROŻEK - /:stał w rozwartych drzwiach.- Sympatyczny, młody człowiek.- Spostrzegł sytuację i na palcach zbliża się do Walerki /:pł.gł.:/ Będzie zebranie? -

WALERKA - Będzie.- /:z czarującym uśmiechem podaje mu rękę, którą ^{on} skwapliwie całuje.- Na to Rost, który ~~miejsca~~ ^{i serdeczne powitanie} spostrzegł wchodzącego, a ~~poznaje~~ ^{Walerka się} sytuację - ~~wierzą nogami, jak znarowiony koń:/~~

PETRYCKI - ~~X~~ Co się panu stało, żadołeczek boli, co? -

ROST - ^{/:z uśmiechem:/} Ucieszyłem się, przyszedł p.inżynier Brożek.-

PETRYCKI - /:odwraca się:/ Witam, witam - - /:do chcącego się zbliżyć z powitaniem:/ Na miłość Boską - niech nam pan nie przeszkadza! - /:czyta dalej - tymczasem Rost nieustannie obserwuje flirtującą parę:/

BROŻEK - /:pł.gł.do Walerki:/ Dobry sobie ten Rost - zamiast słuchać co mu czyta ojciec pani - on nas obserwuje.- /:zgryźliwie:/ Konkurent pani.-

WALERKA - /:swobodnie:/ Mam ich dwóch.- Właśnie od jednego dostałam cukierki - /:częstuje go:/ .proszę, niech pan pozwoli - - - - Jak na te ciężkie czasy ~~dla panien~~ ^{dla jednej panny}, dwóch konkurentów ~~chyba dość~~.

BROŻEK - Oczywiście, niezawodnie - tyle tylko, że nie mam przyjemności znać tego drugiego.-

WALERKA - Przedstawię go panu.-

BROŻEK - /:z przesadą:/ O - proszę - - bardzo proszę - jestem niezmiernie ciekawy.-

WALERKA - /:zrezygnując wyjęła lusterko z torebki i ~~prezentując~~ ^{wskazując} mu ze śmiechem:/ A zna pan tego pana? -

BROŻEK - Mam przyjemność znać - ale wobec konkurencji "Bazaru krajowego" ten w lusterku ~~rezygnuje~~. - /:na to Walerka wybucha śmiechem - Rost, ~~wierząca nogami~~ ^{obawiając się} ~~przeciwstawia się~~:/

PETRYCKI - Co u diabła - znowu się pan cieszy?! - - W szczególny sposób objawia pan uciechę.-

ROST - Czy panu dobrodziejowi nie przeszkadza ten głośny śmiech panny Walerki? -

PETRYCKI - /:odwracając się:/ Walerciu - duszo moja, nie przeszkadzaj.-

BROŻEK - A to bałwan ten Rost! - - Pozwoli pani; ~~jeszcze~~ ^{czyż mam stać panny uważać za admirałkę, panno Halko?} - ~~co jedna niewielka uwaga. - Pani ulega sugestji. - W obecnych czasach mamy panien zatrzesienie. - Pierwsze lepsze drzewo potrząse - leca panny na łeb i na szyję. - Podobać wszystkim - niesposób! - -~~

WALERKA - /:zrywa się:/ Arogant! - Czy ja się panu oświadczam - ja?! - /:na to Brożek prska głośnym śmiechem:/

ROST - Panie inżynierze - czy pan nam przeszkadza, czy my panu? -

BROŻEK - /:pł.gł:/ Kulfon! - -

WALERKA - /:z udaną urazą:/ Panie! proszę ~~nie~~ ten sposób nie obrażać pana Józefa, który wkrótce zostanie moim ^{1919 roku} ~~panem~~ i władcą.-

BROŻEK - Pani chce mnie doprowadzić - - ^{dowcipny!} ~~pani chce~~ ^{chciała} ja tego ~~Kulfona~~ własnoręcznie uduszę, zakatrupię! - -

WALERKA - /:wybuchu śmiechem:/ Cha - cha - cha - -
Jeszcze jeden cukierek. - /:Brożek odtrąca pudełko:/

PETRYCKI - /:do ^{Rosta, który w chwili tracił Rosta} wierzącego nogami Rosta:/ Panie
Józefie - niezawodnie - masz mój miły panie - defekt w piętach,
lecz się ~~pan~~, na Boga! - /:sposstrzegłszy wchodzących do salonu
znajomych:/ A, a - a - prosimy! - - prosimy! - - Panie Rost
zechciej usadowić miłych gości. - /:wychodzi na terasę z powi-
taniem innych nadchodzących - podczas gdy Rost wskazuje miej-
sce tym i owym z wchodzącej publiczności:/

BROŻEK - W tej ostatniej swobodnej chwili - chcia-
łem pańi, panno Walerko powiedzieć, że ja sobie nie życzę, ażeby
ten kramarz bazarowy kręcił ^{się} dookoła pani. -

WALERKA - /:wesoło:/ I ja właśnie w tej ostatniej
chwili - chciałam panu powiedzieć, panie Ludwiku - że ~~każdy~~
^{Historie ma swoje satelity} system ~~śłoneczny~~ ^{ma swoje} ma swój narybek, który ^{krąży} dookoła niego krąży. -

BROŻEK - ^{ellure} ~~Narybek?~~ -

WALERKA - Tak - /:dobitnie:/ ~~który~~ dookoła niego
krąży. -

BROŻEK - Nadzwyczajny wykład astronomiczny. - Proszę
na mnie nie liczyć - panie profesorze! - /:z oburzeniem:/ Ja -
~~narybek!!!~~ - ^{mnusze krążyć?!!} -

WALERKA - /:ze śmiechem:/ Bardzo żałuję, ale już się
stało. - /:zajmują miejsca wolne:/

S c e n a 4.

/:Ci sami - obywatele i obywatelki - młodzież
częścią siedzi - częścią stoi przy drzwiach do ogrodu. - Pó-
źniej Różia. -:/

PETRYCKI - /:wprowadzając dalszych gości:/ Panie
dobrodzieju - pani dobrodziejko - o - proszę - tu - tu jesz-
cze są miejsca. - Zaraz zaczynamy. -

BROŻEK - /:do Rosta, który się zbliżył ~~do nich~~ i o-
bok niego siada:/ Co słyszać w bazarze krajowym? -

ROST - /:z przekąsem:/ Mniej więcej taki sam ruch

jak na dworcu kolejowym.-

PETRYCKI - /:za stołem dzwoni:/ Otwieram zebranie.-

MŁODZIEŻ - Brawo - brawo! - /:teni ów z publiczności syka - ktoś zawołał: "Cicho tam" .-:/

PETRYCKI - /:usiadł, drżącymi rękoma założył okulary - nerwowo szuka manuskryptu - chrząka - ^{ych przygotowań} nos wyciera i po tej wstępnej ~~opracji~~ zaczyna czytać z ~~manuskryptu~~ - początkowo z dużą tremą - następnie spokojniej i z wzrastającym zapalem, nie spostrzega w ^{zapale} ~~terworze~~ co się dzieje na sali.- Zaraz na wstępie - po pierwszych słowach prelegenta - kiedy zorjentowano się, że o "Oszczędność" ^{chodzi tu} ~~chodzi~~ - jeden ^{głos} ~~z~~ drugim wynosi się chyłkiem.- Za przykładem pierwszej wynoszącej ^{nie} osoby - każdy wychodzący ze stolika ściąga skarbonkę i kilka broszur.- Tymczasem Rost z Brożkiem dogadują sobie wzajemnie - co widoczne z ich gestykulacji.- ^{Albo} ~~naprawdę~~ uspokaja ich Walerka, ^{razem z Brożkiem} ~~za~~ pewnej chwili wstaje i wychodzi na terasę.- ~~Brożek ciągnie za nią - to samo~~ ^{idzie la siemi} ~~trochę później~~ ^{dyktuje} ~~robi Rost, lecz mniej~~ ~~tręcznie~~.-

PETRYCKI - /:czyta:/ "Kongres oszczędnościowy międzynarodowy w Medjolanie w roku 1924 /:podnosi głos:/ ~~patyk~~ ^{Wzrost jej opinii} był potężną manifestacją dla idei oszczędności, z ~~punktu~~ ^{wartości} ~~znaczenia~~ ^{Ala} ~~moralnego i ekonomicznego, podnosi ją do znaczenia~~ wielkiej siły dobroczynnej świata.- Warto /:raz po raz chrząka:/ zapoznać się z uchwałą tego kongresu, która na cały świat proklamuje datę 31/X. jako "Dzień Oszczędności" przeznaczony /:co raz płaczliwiej:/ na ~~rozważanie~~ ^{iaro} ~~oszczędności~~ ^{Uchwała ta} ~~z punktu~~ ~~jej~~ ~~cu-~~ ~~downej~~ siły w systemie wychowawczym społeczeństwa w ~~szczegól-~~ ~~ności~~ ~~młodzieży~~ ~~obowiązująca~~ wszystkich dla wspólnego dobra! - /:p.ch.-spokojnie:/ W myśl tej uchwały dzień dzisiejszy, chociaż nie jest dniem 31/X, ~~na ten rok~~ jest pierwszym "Dniem Oszczędności", który obchodzimy w naszym mieście /:czule:/ w naszej ukochanej Rzeczypospolitej.- Dzień ten dla propagandy oszczędności ma ogromne znaczenie! - Wzorem Stanów Zjednoczonych Ameryki rzucamy w tym dniu hasła /:grzmi:/ Oszczędzajmy!-

Układajmy swój budżet! -



Płaćmy szybko nasze rachunki! -

Współdziałajmy łącznie! -

Ubezpieczajmy się na życie! -

Dążmy do własnych domów! -

Hańtujmy wolę! -

/:z wzrastającym rozrzewnieniem:/ Pracujmy łącznie dla dobra i pomyślności naszego miasta, albowiem jego dobro i jego pomyślność jest dobrem naszym i naszą pomyślnością - jego oszczędności są naszym dorobkiem, dźwignią naszego handlu, naszego przemysłu, naszego rolnictwa. - Pamiętajcie! - "Ziarnko do ziarnka zbierze się miarka" - /:grzmi:/ Jest nas 28 milionów! - Gdyby każdy Polak zaoszczędził rocznie 10 zł. mielibyśmy co roku naszych kapitałów 280 milionów złotych. - Taką kwotę zaoszczędzić nie byłoby trudno, gdybyśmy stale pamiętali o przysłowiu "Pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie". -

RÓZIA - /:siedząc od pewnej chwili - widzi co się dzieje, jak jedni po drugich wynoszą się z sali, więc gestami daje wyraz niezadowolenia - wstaje i wreszcie z determinacją:/ Ta ojoj! - Pan jojczy, a ludzie pouciekali, ostali ^{my} tylko pan i ja. - Akurat, oszczędzać! - Może z tej marnej ^{pracy} ~~pracy~~?! - - Co ludziom zawracać w głowie! - /:z rozmachem wynosi się drzwiami na lewo:/

PETRYCKI - /:dopiero teraz spojrzął na salę i osłupiał - równocześnie z terasy powracają: Walerka, Józef i Rost. - Z jękiem:/ ^{Kłóka, Kłóka} Pogrom, pogrom na całej linii - - /:opuszcza ręce:/

WALERKA - /:biegnie ku niemu:/ Papunciu, papunciu - co się stało?! - /:tuli go troskliwie:/

ROST - /:do Brożka:/ Właściwie co się stało z publicznością? -

BROŻEK - /:z przekąsem:/ ^{Kłóka} Właściwie pan, jako sekretarz zamiast siedzieć w sali, za mną chodził - jakbym był pańskim bazarzem krajowym. -

PETRYCKI - Kiedy oni się wynieśli? -

WALERKA - Panie ^{zoufie} ~~Ludwiku~~ - pan przecież widział! -

BROŻEK - /:do Rosta:/ Gdzie się podziała publiczność?!

pa-nie sekretarzu? -

PETRYCKI - Panie Józefie, miły mój panie, tak bardzo liczyłem na pana. -

ROST - /:zły:/ Czy ~~po kolei~~ miałem każdego za łeb chwytać i sadzać na miejsce?! -

PETRYCKI - /:płaczliwie:/ Straszna to dla mnie katastrofa! -

WALERKA - /:pocieszająco:/ Ależ ojczułku - papciu -

BROŻEK - Żadna katastrofa - to tylko trudny początek - - czasy powojenne, psychoza powojenna - ludzie zrażeni do oszczędności, panie prezesie. -

WALERKA - Papunciu - czy się spodziewałeś, że wszyscy jak jeden mąż rzuca ci się na szyję i z miejsca zapiszą do "Propagandy Oszczędności"? -

ROST - Słuszna, bardzo słuszna uwaga. -

BROŻEK - Tylko pan jako sekretarz postąpiłeś nie-słusznie zapraszając ludzi, którzy od każdej idei uciekają jak pies od ^{muchy!} kija. -

PETRYCKI - Niestety - tak jest, tak jest - duszo moja, panie Józefie. -

ROST - Rozesłałem dwieście zaproszeń - drugie tyle osób zaprosiłem osobiście. - /:do Brożka:/ pana nie prosiłem - to prawda, a pan przyszedł! -

BROŻEK - Bo ja w życiu szukam wiedzy, światła, idei i prawdy, panie Rost - i ^{dlatego} z tego tytułu przyszedłem tu z własnej inicjatywy. -

PETRYCKI - /:spojrzał na stolik, gdzie stały skarbonki i leżały broszury:/ Na Boga! - A gdzie skarbonki, gdzie broszury!!! - - -

BROŻEK - /:do Rosta ostrō:/ Panie sekretarzu, gdzie są skarbonki, gdzie książeczki? -

ROST - Proszę mnie nie czepiać, ~~bo~~ mam tego dość!

WALERKA - Rzeczywiście, panie Rost, gdzie się to wszystko podziało? -

PETRYCKI - Kto jest sekretarzem? - Przecież pan, pan

do stu djabłów! --

ROST - /:z furją:/ A niech^u to wszystko piorun spa-
-li - ~~z~~egnam państwa! -- /:Wybiega drzwiami do ogrodu - Waler-
ka z Brożkiem wymieniają uśmiechy zadowolenia:/

PETRYCKI - /:biegnie za nim:/ Józiu, Józieczku, dro-
gi, kochany panie Józefie! - Sekretarzu :/w drzwiach:/ Ocho -
djabli wzięli sekretarza - /:powraca i płaczliwie:/ Panie mój
miły, spotkała mnie nowa krzywda - on się obraził! -- Jeden
jedenyny człowiek w tem podłym mieście, który ma w duszy odrobi-
nę zapалу, poczucie ideji - chce coś robić -

BROŻEK - Na lichwie zrobił majątek! -

PETRYCKI - I wy mnie pozbawiliście pomocy takiego
człowieka w chwili najkrytyczniejszej - ~~nie ludzie, wy, wy moi~~
wrogowie! - /:w drzwiach staje Petrycka:/

S c e n a 5.

CI SAMI - PETRYCKA

PETRYCKA - /:z ~~mentorskim~~ ^{mentorskim} zacięciem:/ ~~Wiem~~ ^{Wiem} ~~Wszyst-~~
ko od Rózi - Jak to skłusznie przewidywałam fiasco, kłapa - -
/:do męża:/ Ale ty, zaciętrzewiony recydywisto, ~~nie rozumiesz~~ do
~~nieśkości~~ ^{chwili} chwili, w której twój syn otworzył kancelarię adwo-
kacką - córka twoja jest panną na wydaniu - niepoprawny! -
~~Każde~~ ^{każde} ~~własne~~ ^{własne} gniazdo - dyskredytujesz, poniżasz, ośmieszasz
nasz dom. -- ~~wreszcie~~ ^{powieć} ~~otwarcie~~ ^{otwarcie}, w jakim robisz to celu?!

PETRYCKI - /:powstaje i w tym samym tonie:/ Na to
wszystko odpowiem ci, marmurowa kobieto -

PETRYCKA - /:siadając:/ Jestem nad wyraz ~~niecier-~~
pliwa. -

PETRYCKI - /:~~zwrot~~:/ Jutro ci odpowiem, ~~z~~ ^z się
uspokoję. - /:siada:/

WALERKA - Papciu musi się uspokoić jest bardzo
wzburzony. - /:całuje go:/

BROŻEK - Panie prezesie - w miejsce p. Rosta ofja-
ruję moje usługi ^{na} sekretarza. -

PETRYCKI - /:zrywa się:/ Panie mój! Ludwiku! -

błogosławieni, którzy wierzą, albowiem ich jest królestwo niebieskie! - /:ściskając jego rękę:/ Bóg zapłać, Bóg zapłać - -

WALERKA - To mi się podoba. - Papciu, ~~tak będzie naj-~~
~~lepiej!~~ *Teraz dopiero będzie dobrze!*

PETRYCKA - /:zrywa się:/ Nic z tego nie będzie i z tego królestwa niebieskiego! - Zaangażowałeś Rosta - jeżeli wogóle masz trwać w tej kabale oszczędnościowej - to tylko z nim, stanowczo. -

BROŻEK - Pozwoli pani sobie powiedzieć, że ten pan obraził się, złożył godność i wyleciał stąd, jak ^{z prędkością} ~~petarda~~. -

PETRYCKA - To ta petarda tu powróci - /:do męża:/ bo ty - zrobisz to dla dobra twojej rodziny - pospieszysz do p. Józefa Rosta, przeprosisz go i zaprosisz na jutrzejszą herbatę. -

WALERKA - Za nic! - Papciu nie pójdzie, nie przeprosi - i nie zaprosi tego pana - -

PETRYCKA - /:patrząc na nią z poza szkieł:/ Zapomniałaś Walerciu, że nie jesteśmy sami - sami, powtarzam. -

BROŻEK - /:panując nad sobą, z przesadną uprzejmością/
~~A ja -~~ *Wielce szanowna pani prezesowo, spostrzegam, że w tym po-*
koju jestem zbyteczny. - ~~Zaraz się ulotnię. -~~ *do Petryckiej!* ~~Zanim to nastąpi,~~ *zgodzimy się,*
oświadczam, że jako wierzący w moc idei oszczędności - mandat
przyjmuję - i odtąd ten mandat sprawować będę aż do skutku -
/:podkreśla:/ *o ten skutek będzie miłośrodek!* ~~aż do skutku. -~~ *do Petryckiej!* ~~Panie prezesie, racz pan mieć do~~

mnie nieograniczone zaufanie! - Pani - /:oddaje głęboki ukłon
Petryckiej:/ - Panno Walerko - *Do miłego widzenia!* - /:wychodzi:/

S c e n a 6.

CI SAMI - oprócz BROŻKA

PETRYCKA - Impertynent! - ~~Stwierdził~~ - ~~Walerka~~ - Co
taki sobie myśli! - ~~Co~~ *Coż* ~~znaczy~~ - "do miłego widzenia" - przecież
wbrew mojej woli nie będzie nas nachodził! - Tys go spoufaliła-
ty! -

WALERKA - /:wyzywająco:/ *Coż u tego?!* ~~Przyznaje~~ - ~~ja~~ - ~~ja to~~
~~sprawiłam~~ - /:lekko, swobodnie:/ *Wzruszenie* ~~Do ja~~ - ~~ja go kocham, uwielbiam.~~

ja go uwielbiam! - ja bez niego żyć nie mogę!
~~ja bez niego żyć nie mogę!~~

PETRYCKA - ^{z rozpaczą} /:rozdzierające szatę:/ O, córko moja -
^{tego ojca - i z pogardą! dyktowała!!}
nieodrodne dziecię ~~tego oto aptekarza~~ - /:wskazuje na męża:/

PETRYCKI - Męża chronicznej dyrektorki, chi e chi -
chi - -

PETRYCKA - Zamilcz!!! - - Dziecko, które wykarmiłam
własną piersią -

jaka!!
PETRYCKI - Oho - to nieprawda! - Miałas mamkę ^{i to} ~~sta-~~
~~ka mleczarnia~~ - /:demonstruje rękami:/ Chi - chi - -

PETRYCKA - Demoralizatorze własnych dzieci! -

nie puchłak
PETRYCKI - ~~Chi - chi~~ - Nawet, gdybym był aligatorem -
~~zaczęłbym cię żuć!~~

PETRYCKA - Na Boga - albo ja milczę - albo ty milcz!

PETRYCKI - Milczmy oboje - /:śmieje się/ ~~całym so-~~
~~bat~~

WALERKA - Co wyrabiacie papciowie - niczem dzieci! -

PETRYCKA - Czy słyszysz co córka mówi, ty stara, ~~nie-~~
~~dość~~ ^{tego} ~~dość~~ dziecko! - Dość ~~będzie!~~ - Walerko, ~~dziecko moje~~, czy po-
trzebne ci żzy moje? -

z puchłakiem i Tania!
PETRYCKI - /:n.s.:/ ~~Krokodyl~~ -

PETRYCKA - Jestem gotowa na największą ofiarę, na
modlitwy - na posty - na umartwienia duszy i ciała - byleś
zrozumiała, że jedyne twoje dobro - twoja przyszłość - szczęś-
cie ~~dni twoich~~ - to małżeństwo z Józefem Rostem! - Dwie kamie-
nice - bazar krajowy - wartości niemal miliona złotych ^{to pieniądze} piecho-
tą nie chodzą! -

PETRYCKI - Jeżdżą automobilami - chi - chi - chi -

Co mi! Asada, miliony!!
WALERKA - Czy pieniądź ~~sereu~~ konieczny? -

PETRYCKA - Na miłosierdzie Boskie - tylko bez ~~ro-~~
~~mantyczności i~~ sentymentalności! -

Pucier
WALERKA - ~~Czy nie~~ ^{Pracis} ~~od~~ mamy słyszałam, że my młodzi
jesteśny ~~taay a taay~~ - bezduszni, oschli - egoiści - ^{o niewiastach} ~~bez poro-~~
~~wuania gorsi od przedwojennych pokoleń.~~
Tylko myśliwy!

PETRYCKI - To znówu ~~inna para kaloszy.~~

Wtedy nie było Peta, a dziś jest on i jego miliony!

PETRYCKA - /:do niego:/ A ty ^{chy} nie ~~oceniasz~~ Rosta? -
Jeszcze wczoraj wynosiłeś go pod niebiosy. - To nie chłystek -
/:do Walerki:/ a ten inżynierek - to co? -

WALERKA - /:~~bardzo poważnie~~:/ Wypraszam sobie mamó -

PETRYCKA - /:wpadając w jej słowa:/ Nie wyprosisz
sobie więcej ponad 300. zł. miesięcznej pensji! - Co z tem zro-
bisz? -

PETRYCKI - Da mężowi pół porcji mniej -

PETRYCKA - /:biorąc Walerkę w ramiona:/ Dziecko z
krwi i kości moich -

PETRYCKI - /:~~na str.~~:/ ^{Tylko D} ~~z samych~~ kości, ^{! żenite!} - -

PETRYCKA - Ty nie kochasz Brożka - twój anioł stróż
^{radzi} ~~zaleca~~ ci Rosta. -

^{Papciu!!} WALERKA - /:ze śmiechem:/ ~~Dobry pośrednik~~ - cha -
~~cha - cha~~ - Bazar krajowy - dwie kamienice - papciu! - -

PETRYCKI - ^{Trzepie ci do ucha - bazar krajowy} ~~Prowizja! - chi - chi - chi - chi - chi~~
^{i dwie kamienice chi chi chi chi!} - -

PETRYCKA - W tym domu niema dla mnie ~~niedzie~~ miejs-
ca! - - /:z godnością odchodzi na lewo, zasłona spada.-:/

Koniec aktu I.

A K T II.-

W głębi sceny willa z terasą z dwoma stopniami, po których schodzi się do dużego ogrodu. - Z prawej strony od widowni opodal stopni rozłożyste drzewo, pod niem stolik i krzesła ogrodowe. -

Na wprost drzwi willi szeroka aleja przecięta drogą na krzyż. - Ławeczka i dwa krzesła pod drzewem z jedną żarówką wśród gałęzi na lewo od widowni w krzyżujących się alejach; za ławeczką klomb z kwitnącemi krzakami róż. - Odezwa umieszczona na drzewie; dwie wywieszki na żerdziach, ^{po obu stronach} ~~na jednym i na drugim~~ końcu willi widoczne głoszą sentencje, pierwsza: "Oszczędność jest drugą opatrnością ludzkości", druga: "Naród nieumiejący pracować i oszczędzać zginąć musi". -

W pobliżu terasy z lewej ^{strony} miotła i koneweczka do podlewania kwiatów. -

S c e n a 1.

PETRYCKI - /:przy stoliczku pod krzewem, w okularach z ołówkiem w ręku, na stoliku papiery, obok stoi Rost. -:/ Dużo się człowiek nacierpi, zanim umrze. - Czy pan nie cierpi, panie Józefie? -

ROST - O, czemu nie, kiedy interesy idą podle, a czy mogą iść podle, jak w tych czasach? -

PETRYCKI - Nie o to mi chodzi, kochany, ~~cenny~~ mój ty miły panie. - Interes interesem - ale nasza akcja - nasza propaganda oszczędnościowa - o to co jest. - Od trzech tygodni pracujemy jak te woły /:wałąc pięścią w stół:/ i jaki rezultat do stu djabłów? - Żaden!!! - Powiedz mi z właściwą ^{ci} szczerością, czy postąpiliśmy bodaj o jeden ~~włos świętej Katarzyny~~ ^{krok dalej?} ~~krok dalej?~~ ^{krok dalej?} -

ROST - Nie powiem nie - i nie powiem tak. -

PETRYCKI - Toś ty chytry. -

ROST - Co mogę - to robię. - Wyprzęgłem - państwo wprzęgliście mnie z powrotem. - Dobrze. - A panna Walerka co? - Jak się dąsała - tak się dąsa. -

Mnie to tam!

PETRYCKI - "~~Da liegt der Hund begraben~~". - "Tu leży ~~pies zdechły~~". - ~~Właśnie rzecz w tem cała, że~~ *Właśnie rzecz w tem cała, że* myślisz o czem innym, /:płaczliwie:/ a lekceważysz nasze przepiękne zadanie. - Nie masz panie Józefie szlachetnych aspiracji, dość energicznie nie dążysz do pomniczka chwały, bodaj skromnego. -

ROST - Jestem panu wdzięczny za pomniczek. *Wolałbym* jednak wiedzieć, czy ~~panna Walerka wyjdzie z tego domu z tą~~ *ta piękna realność będzie posagiem pannę* ~~piękną realnością.~~ *Walerki?* - /:zakreśla palcem dokoła:/

PETRYCKI - /:przypatrując mu się bystro:/ Realność ta byłaby ci na rękę - ta willa - ten ogród - te kwiatki - to słońce nad wszystkim ~~uwieszone, co?~~ - ~~i to kapiące słoneczne~~ ~~złoto, jak?~~ -

ROST - Niezawodnie. -

PETRYCKI - /:podnosząc się:/ Tuśmi, tu - filucie! - Podoba mu się moja realność - proszę - mój ty miły panie! - A Walerci bez realności i przynależności nie łaska, he? - - Zachłanny ~~pasikoniku~~ *hamienniku* - przecież masz dwie ~~kamienie~~ *kamienie* - bazar krajowy -

ROST - /:chwytając go za ramię:/ Właśnie, co do bazaru. - czy pamięta pan prezes, że dostarczyłem 50 skarbonek prima - ~~i~~ *toż* ~~dalsze~~ potrzeby kancelaryjne? -

PETRYCKI - Czemu nie mam pamiętać o pańskiej ofierze - żałuję tylko, że skarbonki poprostu rozdrapano. -

ROST - /:z naciskiem:/ Proszę pamiętać! - -

PETRYCKI - Ej Józiu, Józieczku - spostrzegam, żeś ty znacznie figlarniejszy od mojej żony. - /:z ręką na jego ramieniu:/ ~~Uważasz Józieczku,~~ *o* powoli, ale stale zaczynam się orjentować, że dla ciebie idea - to coś takiego, jak dla mnie była greka - ani dudę - chi - chi - chi - - Słuchaj, zacny chłopie, o interesach mów ~~ty zawsze~~ z moją żoną, bogobojna ta niewiasta zawsze cię zrozumie, bo to wielki umysł, duże serce, szerokie horyzonty - a ze mną mów ~~zawsze~~ *tylko* o propagandzie oszczędności, zgoda? -

ROST - Zgoda, zgoda - panie prezesie. -

PETRYCKI - Zaczynamy się lepiej rozumieć. - A zatem -

przyjacielu wierny, stały i rozumny - siadaj - ja obok ciebie -
tak - - zaczniemy sprawę z innej beczki; nie idzie tak - to
pójdzie tak - - nie tędy, to drugą stroną. - - Zobaczysz, panie
Józefie, na właściwą drogę trafimy i efekt będzie kolosalny. -
/:kiedy ^{hypocryzja} ~~głosa~~ ostatnie zdanie, w drzwiach stanęła pani Petrycka
ka z gazetami w rękach:/

S c e n a 2.

CI SAMI-PETRYCKA

PETRYCKA - /:z gniewem:/ Już jest, już masz efekt ko-
losalny! - Całe miasto się trzęsie, w posadach się trzęsie! -
O niczem nie mówią, tylko o "zwarjowanym ideowcu", który ^{decyduje} ~~isze~~
zwarjowane ogłoszenia zamieszcza w gazetach. - /:rzucając na
stolik:/ Oto jedna, oto druga, oto trzecia! - - Czytaj pan -
panie Józefie - czytaj pan - -

PETRYCKI - /:robi wielkie oczy:/ O - - /:~~otwiera~~
~~usta:/~~

ROST - /:z gazetą w ręku:/ Nie widzę -

PETRYCKA - Tu - tu - tu - -

ROST - /:czyta:/ "Studenci, uczniowie, terminatorzy,
słowem młodzież obojga płci, różnych wyznań i narodowości -
za wykazaniem się książeczką oszczędności z najwyższą zaosze-
zczędzoną kwotą - w oznaczonym terminie - otrzymają następują-
ce premje: złoty zegarek męski ze srebrnym łańcuszkiem, złoty
zegarek damski z brylancikami, ^{złoty} ~~brylanciki~~, wspaniały neseser dam-
ski, flobert, srebrny ołówek i tuzin chusteczek do nosa. - Bliż-
sze objaśnienie nastąpi później". - /:spojrzał na Petryckiego:
go:/ O - o - o - o - - - - -

^{oż} PETRYCKI - /:podnosi się powoli, ^{i ze zdumieniem} ~~robi większe oczy~~
~~i szerzej~~ otwiera usta:/

PETRYCKA - Nic o tem nie wiesz, prawda? - Nie koniec
na tem; czytaj pan dalej - o tu - -

ROST - /:czyta:/ "Sukcesora rentownego przedsię-
biorstwa" /:do Petryckiego:/ Czy o aptecę tu mowa? -

PETRYCKA - Czytaj pan, czytaj - -

ROST - /:czyta:/ "młodego człowieka, na poważnem stanowisku - /:do Petryckiego/ stanowisku adwokackiem, tak?-

PETRYCKA - Czytaj pan - -

ROST - "bardzo przystojnego, bardzo sympatycznego, ożenie z panną, z wdową, albo rozwódką, która po roku wykaże najwyższą kwotę zebranych oszczędności. - Dalsze objaśnienia nastąpią niebawem - nie należy jednak zwlekać z oszczędnością".
/:patrzac na Petryckiego:/ Aaaaa - - -

PETRYCKA - Koroną tych ogłoszeń jest numer trzeci. -
/:podsuwając mu gazetę:/ Czytaj pan tu -

ROST ^{nie mogę czytać!} e /:duka:/ Mał - mał - że - że -

PETRYCKA - Czytać pan nie umie? /:wyrywając mu gazetę:/ "Małżeństwo" wyraźnie -

ROST - Zasmarowane. -

PETRYCKA - /:czyta:/ "Małżeństwo, które po upływie ~~czwornych lat~~ wykaże się najznaczniejszą sumą zebranych oszczędności, również nadzwyczajnie oszczędną gospodarką domową, sumiennem prowadzeniem budżetu domowego, skromnością w ubraniu - powściągliwością w jedzeniu i piciu - po upływie oznaczonego terminu, otrzyma jako premję wspaniałą posiadłość z dużym ogrodem. - /:Rost chwyta się za głowę:/ Jeżeli to będzie małżeństwo, posiadające dorosłego syna, ^{to} ma szanse ożenienia go z posażną jedynaczką, piękną, wykształconą i starannie wychowaną. - Dalsze szczegóły nastąpią". - /:wypuszczając z rąk gazetę:/ Och - och - słabo mi - słabo! - -

ROST - Jest - jest - krzesło. - /:podsuwa krzesło, na które ona opada:/

PETRYCKI - /:nagle wybucha paroksyzmem właściwego mu śmiechu/ Chi - chi - chi - ~~a chi, chi, chi, -~~ ^{chi chi - młot i młot tylko Broń!} - oj chi, chi, chi - ~~chi -~~ ^{a zglina chi, chi -} ~~Broń, o!~~ - -

ROST - /:do Petryckiego:/ Ostatnie ogłoszenie ja tak rozumię, że się pannę otrzyma z posiadłością i z ogrodem, czy tak? -

PETRYCKI - /:jak wyżej:/ Tak, właśnie, tak - chi - chi - chi - ~~"Stół przedmioty" przedmiot chi - chi -~~
~~Przedmiot przedmiot: "Stół przedmioty" chi chi~~

ROST - Ale ten czas nieokreślony - -

PETRYCKA - /:złamanym głosem:/ Więc pan - panie Józe-
fie - nie przykładasz ręki do tego idjotycznego dzieła? -

ROST - Broń Boże! - Świadczę się panem prezesem.-

PETRYCKA - /:zrywa się z pasją do męża:/ Kto cię na-
kłonił, czy namówił do tego bezeczeństwa, które kompromituje
nasz dom?! - Co najgorsze, z tego pasztetu mogą powstać pre-
tensje i procesy! - Czyś ty oszalał - człowiecze? - -

PETRICKI - Z nas obojga chybaś ty oszalała, bo krzyczysz
na cały ogród.- O - ludzie stają przy sztachetach.- Panie Jó-
zefie - zbierajmy manatki i jazda do mojej kancelarii! - /:do
niej:/ Radzę - 50 kropli "Walerjanowych".- /:zbierają papie-
ry i wychodzą do willi:/

S c e n a 3.

PETRYCKA - później ANDRZEJ

PETRYCKA - /:z furjy zdziera odezwe z drzewa, nastę-
pnie wrywa żerdzie i rzuca na ziemię, chwyta za miotłę i za-
miata, na to nadchodzi Andrzej ~~od~~ ^{mi}strony furtki z teką pod pa-
chą.- Na jego widok odrzuca miotłę i gwałtownie:/ Czytałeś,
Jędrusiu, czytałeś?! - -

ANDRZEJ - Wojna Chin z Japonją i z Sowietami bardzo
prawdopodobna.- /:całuje ją w rękę:/

PETRYCKA - Głupstwo wojna chińska! - Ale ogłoszenie,
ogłoszenie zamieszczone w gazetach wczoraj i dziś, Jędrusiu,
czytałeś??? - Bójże się Boga, co za skandal! - Co za kompromi-
tacja naszego domu!! - -

ANDRZEJ - Coś ^{mi}/ktoś mówił i pokazywał w kancelarii -
rzuciłem okiem, głupstwo! - psie figle! - Ważniejszą sprawę
mam na głowie! - ~~to mnie zajmuje i myśl pochłania.~~

PETRYCKA - ~~Zważ~~ ^{Przysięż!} Jędrusiu, ojciec, ojciec to zamieścił -

ANDRZEJ - Wątpię, bardzo wątpię - zresztą - jeżeli go
to bawi -

PETRYCKA - ~~Następstwa~~ ^{Alas} tego, Jędrusiu, następstwa! -

ANDRZEJ - Jakie następstwa?! - Zupełnie niepotrzebnie



przejmuje się mama tą całą sprawą; powtarzam: głupstwo!-

PETRYCKA - Głupstwo? - Ojciec ciągle robi głupstwa i ty chcesz, abym się nie przejmowała? - Ja nie mogę, ja nie mogę żyć w tym domu - ja nie mogę, ja nie mogę - nie mam chwili spokoju - wytchnienia - ja tracę cierpliwość - mnie coś unosi - ponosi - ja jestem nieszczęśliwa - - /:siada i płacze:/

ANDRZEJ - Zaraz tragedia! - Czy to ^{nie} warta ^{a jednak} mam? -

PETRYCKA - Wszystko razem ~~głupio~~ ^{nie} tragiczne, tem dotkliw~~ie~~! - A Walerka, ~~Jedrasiu~~ - od pewnego czasu nie wiem co z nią jest, ~~co się jej po głowie wazy~~, mizerna, blada, nie spotkałeś jej ~~tu~~ ^{nie} mieście? -

ANDRZEJ - Nie.-

PETRYCKA - Dzień w dzień w pewnych godzinach znika i ~~ja~~ nie wiem dokąd chodzi, poco ~~chodzi~~ ^{nie a nie nie wiem!}, gdzie przebywa, z kim ~~przebywa~~, gdzie się obraca - poprostu ~~jestem jak ta tabaka w rogu!~~ - Prawie już, ~~już~~ ^{nie} byłam dyrektorką szkoły, a jeszcze chodziłam z mamą do miasta - sama nigdy, przenigdy! - To wałęsanie ^{nie} ~~samopas~~ po ulicach miasta dzisiejszych panien jest poprostu obrzydliwe, wstrętne!! -

ANDRZEJ - Wybacz mama, na to ja nie mam sposobu, taki duch czasu - - Uciekam, bo mam dziś ważną sprawę do zreferowania. /:scałuje ją w rękę i odchodzi do willi:/

PETRYCKA - /:za nim:/ A ty nieszczęśliwa matko - walcz na dziesięć frontów! - - /:chwytą koneweczkę podlewa krzaki róż.- Równocześnie od strony furtki nadchodzą powoli, rozglądając się dwaj studenci Janek i Karolek:/

S c e n a 4.

PETRYCKA - JANEK I KAROLEK

JANEK - /:z ~~prze~~pięknym ukłonem, słodziutko:/ Szanowna pani tak sobie cichutko podlewa kwiateczki.-

PETRYCKA - /:szorstko:/ A kawalerowie tu ^{czego?} ~~czem?~~ -
(Nie słyszałam, aby ktoś podlewał kwiaty głośno! -)

KAROLEK - /:z ukłonem:/ Prosimy nam przebaczyć - ^{razem} przychodzimy razem, aby oglądnąć ~~bogactwo~~.-

JANEK - I flober^{cykl}! -

PETRYCKA - /:rzuca koneweczkę i z pasją:/ Co za bicykl, co za flober^{cykl}?!

JANEK - Wczoraj i dzisiaj były ogłoszenia w gazetach.

KAROLEK - Powiedziano nam wyraźnie: idźcie z tem do ~~poeciowego~~ pana prezesa "Propagandy oszczędnościowej". -

JANEK - Chcieliśmy się przekonać, czy się nam opłaci robić oszczędności. -

PETRYCKA - /:z furją:/ Chcecie widzieć, kawalerowie bicykl i flobert? -

JANEK I KAROLEK - /:razem:/ Prosimy, bardzo prosimy!! -

PETRYCKA - /:z odpowiednim gestem:/ Widzicie stąd furtkę? -

JANEK, KAROLEK - /:razem:/ Widzimy - widzimy! - -

PETRYCKA - Wynoście się zaraz, smarkacze! - -

KAROLEK - Ja sobie wypraszam! -

JANEK - My nie ze sztuby -

KAROLEK - Co sobie pani myśli?! -

PETRYCKA - /:chwytą za koneweczkę:/ Smarkacze!! - -
Smarkacze! - /:zamierzając się na nich koneweczką:/ Precz! -
Precz stąd!!! -

JANEK, KAROLEK - /:cofając się:/ Tego się nie spodziewałem po takiej ~~pałacowej~~ damie - starej, a złej, jak młoda osa!! -

PETRYCKA - /:z krzykiem:/ Dam ja wam młoda osę, ^{Wam} ~~wam~~ ^{konie}!! - -

KAROLEK, JANEK - /:zmykają z wesołymi okrzykami:/
Stara jędza, o! - O! - - jędza!! - - jędza!!! - -

PETRYCKA - /:chwytą się za serce:/ O - o - - ginę, umieram - /:opada na ławeczkę X w pozycji na wpół omdlałej. -
^{W tej} ~~trwa~~ ^{możliwości} do chwili ~~możliwości~~ od strony furtki Miss Matylda i pani Irena. -:/

Scena 5.

PETRYCKA - PANI IRENA I MISS MATYLDA

/:Irena, młodziutka ~~pani~~, pełna humoru i słonecznego śmiechu, w skromnej, gustownej, spacerowej toalecie. ^{udaje} Natomiast Miss ^{robi} stateczną i poważną, chociaż djablik wygląda z jej promiennych oczu, zgrabna nad wyraz, wdzięczna i ^{ładna, bardzo} urodziwa, ^{Angielska} nader ujmująca, w ^{paryskim} kostjumie sportowym "~~dernier cri~~", z wytwor-
-ną złotą torebką i laską w ręku: /

IRENA - /:zawsze ze śmiechem: / ~~Kłaniamy się nisko panią~~
prezesowi! -

PETRYCKA - /:zrywa się:/ A! - Pani starościna! - /:śpie-
szy naprzeciw z wyciągniętą ręką:/

IRENA - Pani pozwoli przedstawić sobie moją cioteczną
siostrę - przyjaciółkę zarazem, Miss Matyldę, prosto via Warsza-
wa z Nowego Yorku.-

PETRYCKA - Bardzo mi miło, nadwyraz przyjemnie! - /:trzę-
-sąc ręką Miss, ogarnia ją ciekawym spojrzeniem.- Zwraca się do
Ireny:/ ^{Łoś na} ~~Bardzo~~ miły gość. ~~z pani.~~ -

MISS - Co za róże!! - Co za wspaniałe róże!! - /:robi
^{zbliza się} kilka kroków ku krzakom róż:/

IRENA - /:na ucho Petryckiej:/ Pięć milionów dolarów
posagu - /:śmieje się ~~rozkosznie~~:/

PETRYCKA - /:zelektryzowana:/ Czy być może?! - /:gło-
-sno do Miss:/ Droga pani - podobają się pani? - to są oryginalne/
przezemnie wyprowadzone, wypieszczone "La France", moje
uprzywilejowane kwiaty - ale dla pani - dla takiego przezacne-
go gościa miło mi będzie - o bardzo miło - Miss pozwoli - /:to
^{można} ~~raczy~~ szybko podchodzi do krzaków i ^{wyrywa trzy piękne róże} ~~wie róże, za rozę na-~~
~~zom trzy wdzięczne kwiaty:/~~

MISS - /:żywo:/ Ach Pani! - Proszę nie ^{Żywno!} ~~oblamywać~~! -
Barbarzyństwo europejskie! - Róże ^{nie chcą} ~~tną się~~! -

PETRYCKA - /:z przedadną uprzejmością:/ Dla takiego
gościa można róże rwać pełnymi garściami.- /:podaje jej dwie
róże:/ Miss raczy przyjąć.- /:do śmiejącej się Ireny:/ I pani -
proszę, proszę - -

MISS - Zapach boski -dziękuję! -

IRENA - ~~Odurzający zapach!~~ Można zginąć z rozko-
szy! -

MISS - /:obcesowo:/ Mam interes do syna pani - ad-
wokata.-

IRENA - /:ze śmiechem poprawiając ją:/ Mecenasa! -
/:do Petryckiej:/ Drobny "business" - ^{czy} a pan Andrzej jest w do-
mu? -

PETRYCKA - Przed ^{chwilę} ~~pół godziną~~ może wrócił z miasta.-

MISS - Więc nie tracąc czasu -

PETRYCKA - Przysłę go tu zaraz; czy jednak mogła-
bym wiedzieć o co pani chodzi, Miss? -

MISS - ^{"Myławy, panii, to tylko mój" Business "}
~~Narazie mój business", pani.~~ -

IRENA - /:ze śmiechem:/ Ona wszystko traktuje po
amerykańsku.-

PETRYCKA - /:z urazą:/ Ha - - skoro matce nie wole-
no wiedzieć co za sprawa do syna - kapituluję i zaraz przysłę
go tu paniom.- /:słotywny ukłon:/

IRENA - Dziękujemy.- /:obie kłaniają się u-przej-
mie:/

MISS - /:p.ch.:/ A to nabita ciekawością baba! -

IRENA - A zła! - Znamy ją tu wszyscy; swoją drogą
pierwszorzędna gospodyni, ^{i zaima} ~~prawa~~ osoba.- /:ze śmiechem:/ Kiedy
szepnęłam jej na ucho, że masz 5 milionów dolarów posagu - o ma-
ło co nie przysiadła do ziemi - -

MISS - I o mało nie wyrwała krzaka róż z korzenia-
mi.- Co za europejskie barbarzyństwo! ^{Skazna jest ta} ~~Chciwość~~ i zachłanność
zbankrutowanej Europy. ~~jest mi znana.~~ -

IRENA - Na wszystko patrzysz przez okulary amery-
kańskie.-

MISS - Patrzę trzeźwo, o trzeźwo! - -

IRENA - ^{Patrz, pani, Andrzej idzie!}
~~On - i dzie!~~ - -

MISS - A - - przystojny.-

S c e n a 6.

TE SAME - ANDRZEJ

IRENA - /:przedstawia:/ Pan Dr. Petrycki. -

MISS - /:podając rękę:/ Miss Matylda bez dr, hr, br i
tem podobne ^{jak} ~~nansensy~~ ^{do} europejskie. -

ANDRZEJ - Proszę - - ^{niech panie siada} ~~Ławeczka~~, lub ~~krzesła~~. -

IRENA - Dla mnie Ławeczka. - /:siada i odtąd w cza-
sie ^{komuś} ~~słownej szermierki~~ Matyldy z Andrzejem, zależnie od sytua-
cji, śmieje się ^{a catiga serca} ~~to co się nazywa do rozpuku~~:/

ANDRZEJ - Czem mogę służyć? -

MISS - /:recytuje:/ Urodziłam się w Azji Mniejszej,
kształciłam się w Ameryce, gdzie stale mieszkam; uczyłam się
sportów w Australji, a w Afryce strzelałam krokodyle. -

ANDRZEJ - Tam do licha! - -

IRENA - Ach - ach - -

MISS - /:wyzywająco:/ Ile krokodyli zabił pan w ży-
ciu? -

ANDRZEJ - /:w tym samym tonie:/ ~~I owszem~~; podczas
wojny miałem do czynienia z czemś ^{pośrednim} ~~pośrednim~~ - mianowicie z
czołgami, ^a ~~ale~~ krokodyla widziałem raz w menażerji. -

IRENA - Och! - ach! - -

MISS - /:lekceważąco:/ Mało pan widział. - /:robi
laską młyńca:/

ANDRZEJ - /:z ukłonem:/ ^{Śiękaj} ~~Stąd radość moja~~, że pani
widziała więcej. -

MISS - Ojciec mój prawy, dzielny Polak, urodził się
w Warszawie, moja matka ~~rodowita amerykanka~~, ^{po pochodzeniu} ~~z pochodzenia Mo-~~
~~hikanów, którzy byli ludożercami.~~ ^a ~~z rodu Kanibalów~~

ANDRZEJ - Nic ^{nie} ~~nie~~ zazdroszczę. -

IRENA - Oj, oj, ginę! - -

MISS - Obecnie ^{majątek} ~~mego~~ ojca liczą na około 30 milionów
dolarów. -

ANDRZEJ - Posiadam znacznie mniej. -

MISS - /:złośliwie:/ To panu zaimponowało -

ANDRZEJ - Gdyby było moje! -

MISS - Jestem zachwycona! - Pierwszy europejczyk,
któremu 30 milionów ~~bezpośrednio~~ nie imponuje! - Pan mi się

podoba! -

ANDRZEJ - /:Tym samym tonem:/ I pani mnie ^{toluście!} też.-

/:podają sobie ręce:/

MISS - Jestem silna, w sobie zwarta, wytrenowana, zęby mam ze stali - /:pokazuje mu zęby:/ O - - -

IRENA - Umieram! - Umieram! - /:pokłada się ^{ze śmiechu!} na ~~ła-~~
~~waczka:/~~

ANDRZEJ - Perły.-

MISS - Zęby! -

ANDRZEJ - Cudowne! -

MISS - Mocne! - Grywam w "Polo", w "Cricketa", w "Golfa", "Indean Clubs" - a pan? -

ANDRZEJ - Ja? - w bridgea, ale rzadko.-

MISS - Dobra gra dla niedołęgów i dla ^{Harveya} ~~emerytów~~.-

IRENA - /:chwytając się w pól:/ Oj, oj - nad siły moje! - -

ANDRZEJ - Jestem pani mocno zobowiązany za ^{te} ~~wszyst-~~
~~kie~~ wyrazy uznania, ~~w rezultacie~~ ^{ale} jednak chciałbym ^{nie} wiedzieć do czego pani zmierza? -

MISS - ^{ale} /:kryguje się i prostuje ^{prostuje się i pyta 2. paragraf} - poczem:/ Czy ja się panu podobam, nie tak średnio-proporcjonalnie, ^{tylko} ~~ale~~ bardzo? -

IRENA - /:pokładając się do ziemi:/ Teraz już mnie niema - umarłam! -

ANDRZEJ - /:chrząka i prostuje się:/ Odpowiedź w dwóch wyrazach: byłbym chyba ślepy, lub idjota - gdybym nie powiedział - bardzo.-

MISS - "All right".- Dopiero teraz możemy przystąpić do części drugiej.- /:wyjmuje z torebki wycinek z gazety:/ Pan zna treść tego ogłoszenia? - /:czyta:/ "Sukcesora rentownego przedsiębiorstwa" - ~~no~~ / i t.d.-

ANDRZEJ - Mało się tem interesuję; jest to sprawa mego ojca.-

MISS - Co do mnie - ja sprawą tą przejęłam się ogromnie.- Prosto z Warszawy przejeżdżam tu i w ręce wpadają mi trzy ogłoszenia - nadzwyczajne! - - Jedno ciekawsze od dru-



giego.- Coś podobnego! - Nawet w Ameryce, w kolebce nadzwyczajności, ekscentryczności, ciekawych eksperymentów - nawet tam ~~z la-~~
~~tarnią w ręku~~ nie znajdziesz człowieka z tak niebotycznym pojęciem poświęcenia wszystkiego dla idei.- Pytam: co i jak? - Do-
staje objaśnienia wyczerpujące.-

Dom warjatów, albo niepospolitych altruistów.- A że i ja jestem przejęta ~~skrajnymi~~ ^{patryjstycznymi} ~~zwietosciami~~ mojego ojca, więc nic dziwnego, staje w szrankach.- Oczywiście - zanim kupię - chcę oglądnąć towar.-

ANDRZEJ - /:drwiaco:/ W oczach ~~Miss~~ ^{pani} - ja jestem tym towarem? -

MISS - Tak.-

ANDRZEJ - Wściekle mi to pochlebia.-

IRENA - Zlitujcie się nademną, ja się już śmiać nie mogę.-

MISS - Nic w tem ^{nie} obrażającego dla pana.- Pojęcie towaru w Europie jest jednostronne - w ogóle ~~jak wszystko~~.
Dla was towar jest przedmiotem sprzedaży i kupna, dla nas może to być osoba, którą początkowo traktujemy ze stanowiska transakcji towarowej, aby następnie przystąpić do pertraktacji osobowej takiej, lub innej.- Ja się już zdecydowałam.-

ANDRZEJ - /:przekornie:/ Ja jeszcze nie.-

IRENA - Znowu zaczynają, o Boże! -

MISS - Zobaczmy! - ~~E~~ ^{pani} ~~mi mówią: "Rira bien qui rira le dernier"~~ ^{Składam} w jednej z tutejszych instytucji pieniężnych 150.000 dolarów i z tem zgłaszam się w terminie po pana - master Petrycki.-

ANDRZEJ - /:cedzi:/ Za pozwoleniem - kaskawa pani -

MISS - /:energicznie:/ Chyba w Europie niema ^{pani} ~~nic~~ ^{honoru} ~~świętego~~, bo u nas w Ameryce takie ogłoszenie obowiązuje.- Ale "business" jeszcze nieskończony.- /:bierze krzesło, stawia na przeciw niego i siadając:/ Jak z pańskim zdrowiem? -

ANDRZEJ - Dziękuję, mam się nieźle.-

MISS - Apetyt, sen -

ANDRZEJ - Wcale dobry.-

IRENA - O Matko najświętsza - ginę! - ginę! -

MISS - /:z odpowiednią gestykulacją:/ Siły fizyczne, muskulatura, budowa ciała - żadnych ułomności? -

ANDRZEJ - Wszystko w porządku.-

MISS - Przysłę lekarza, aby pana opukał.-

ANDRZEJ - Co to - to nie! -

MISS - /:powstając:/ A co z zębami? -

ANDRZEJ - /:szczerzy do niej zęby:/

MISS - Jak na Europejczyka - niezłe.- /:odrzucając krzesło:/ "All right".- /:podając mu rękę:/ A zatem możesz mówić mi "ty".- Jak ci na imię? -

ANDRZEJ - Andrzej.-

MISS - Bóg z tobą, Andrzej.- /:ściska go za rękę:/

ANDRZEJ - A tobie jak na imię? -

MISS - Matylda.-

ANDRZEJ - /:chce objąć ją w pól, czule:/ Matyldusia -

MISS - /:usuwa się i ze zgorszeniem:/ Cooo?! - Matylduusia, a to co za bydlątko? - Te europejskie dusia, usia, musia, kusia - od tego można dostać choroby morskiej! - Matylda, krótko, dobitnie! -

IRENA - /:płaczliwie:/ Ja już jestem chora ze śmiechu.-

ANDRZEJ - Madylda, istotnie, jest w tem coś ze spiżu i ze stali.-

MISS - Właśnie.- *Jednak jest jeszcze to niewinne*
~~Z tem wszystkiem mam jeszcze do czy~~
~~nienia z europejskiej~~ "ale".- Twego ojca nie znam, a już uwielbiam - "ale" - Andrzej, twoja matka - ~~chuda tyczka~~ nie jest mi sympatyczną; sprawdziłam, że jest ^{stojąca} ~~zła~~, ciekawa i chciwa.-

IRENA - /:powstając z ławki z miną zatrwożoną:/ Aj!-

ANDRZEJ - /:przeobraża się, zmienia ton i surowo,
lecz spokojnie:/ Wybaczy pani - - Zabawa zabawą, ale ^{jest} ~~jest~~ ^{granica} ~~jest~~ ^{przekraczać} ~~przekraczać~~ nie wolno.- Nie wchodzi w to jakie są zwyczaje i obyczaje amerykańskie - i nie będę mówił o zwyczajach europejskich, lecz powiem pani, że w Polsce u nas są jeszcze "świętości", o których pani wspominała.- O generacji

Moim mianem jest to Annusca, ale u Polaków

- wojennej i powojennej można mówić to i owo - wieszac na nas psy, robić nam zarzuty - ale są u nas jeszcze środowiska, w których czci się ojca i matkę, czy są tacy, czy owacy dla postronnych - dla nas, dla dzieci są powagą, której bezkarnie naruszać nie wolno! -

MISS - /:patrzy na niego z uznaniem i zdaje się, że już wyciągnęła rękę ku niemu, jednak w drugiej chwili cofa się i z przekorą:/ Takie są pańskie zapatrywania - moje są inne. - "Good night, master Petrycki". - Irenko idziemy. -

ANDRZEJ - /:ze sztywnym ukłonem:/ Zatrzymywać nie śmiem. - /:Irena podała mu rękę, którą pocałował, poczem ^{panie} idą ~~pa~~ nie w stronę furtki. -:/

MISS - /:staje, odwraca się do niego:/ Nigdy nie rezygnuję z tego, co raz ^{przystanę!} ~~przedsięwzię~~me. -

ANDRZEJ - /:drwiąco:/ Wolno pani. - ~~jako pani.~~ -
Petrycki i Irena za odchodem
/:odchodzą kłowi oczami i westchnieniem:/

S c e n a 7.

TEN SAM - MICHAŚ I STASIA - następnie PETRYCKA .

ANDRZEJ - /:machnął ręką:/ Farsa! - - /:jest zirytowany, zły, chodzi tam i z powrotem. - Od strony furtki biegną w podrygach Michaś i Stasia trzymając się za ręce. - Po chwili Stają przed Andrzejem:/

MICHAŚ - /:zadzierając głowę ku Andrzejowi:/ Proszę mi pokazać ten złoty zegarek męski. -

STASIA - A mnie ten złoty zegarek damski i z brylantami i lancikami. -

ANDRZEJ - /:wściekły:/ Zaraz wam pokażę - - /:chwytając jedno pod jedną pachę, drugie pod drugą i niesie w stronę furtki. - Oczywiście dzieciaki drą się w niebogłosy i wierzgają nogami:/

PETRYCKA - /:wypadając z willi:/ Co za gwałt?! - Co się tu dzieje?! - Sądny dzień! - - /:do ~~na~~wracającego Andrzeja:/ Co się stało Jędrasiu? -

ANDRZEJ - Dzieciaki wyrzucałem z ogrodu, darły się

jakbym je obdzierał ze skóry.- Oto następstwa stale otwartej furtki.-

Stale prosi
PETRYCKA - ~~Stale się domagam~~, aby była zamknięta na kluczyk.- Jeden masz ty, drugi ojciec.- Lecz kto się dogada z waszym ojcem?! - On powiada: niech się wszyscy cieszą naszym ogrodem, kwiatami, śpiewem ~~szewików~~ *śpiewu*, poszumem drzew i tem podobne prawi androny.-

ANDRZEJ - /:niechętnie:/ To już rzecz ojca nie moja.-

PETRYCKA - ~~Zaraz mu powiem, aby furtka była raz na zaw~~
~~sze zamknięta, zamknąć zaraz musi, musi!~~ - /:kładąc rękę na jego ramieniu:/ Powie~~d~~ mi, mój złoty, co chciała od ciebie ta Miss? -

ANDRZEJ - Chciała się zabawić moim kosztem, ale jej dałem należytą odprawę.-

PETRYCKA - /:czule:/ Jędrusiu - śliczna, śliczna pan-
na -

ANDRZEJ - Na nieszczęście.-

PETRYCKA - Co mówisz?! - - pięć milionów dolarów po-
sagu to nieszczęście?! - - /:powoli zmierzają ku willi:/

Zatęknij ją i jej posagu - ale
ANDRZEJ - Niech mi mamanie, zawraca głowy dolarami! -
~~Dzisiaj ją brał w jednej kieszulce~~ - nic z tego, bo to warjat-
ka! -

PETRYCKA - Jędrusiu - Jędrusiu - ale pięć milionów
dolarów, dolarów - to suma strasznie poważna.- /:z westchnieniem/
O, św. Antoni! - - Synku mój, na twoją intencję rozpoczyna~~m~~ *nie* dziś
nowennę do św. Antoniego.- /:giną w drzwiach willi:/

S c e n a 8.

MASARZ i MASARKA - później PETRYCKI

/:Dwoje okazałych tłuściochów, toczy się od strony
furtki i ciekawie zagląda na prawo i na lewo.- "Noworische".-
On ma gruby łańcuch od zegarka i pierścienie na palcach; podo-
bne pierścienie nosi ona.- A kiedy do~~warli~~ *idą* do ławeczki roztaso-
wują się wygodnie.- Oboje wyjmują duże kraciaste chustki i przez
chwilę ~~opierają nosy.~~ *ona też chustki i on pierze twarz* /



MASARZ - Ta realność jak dla nas ulana.- Spójrz - stara! - /:wskazuje palcem:/ Przed nami - o tam - tam widzisz? - Postawię rzeźnię z pracownią, a za nami, z tyłu - od ulicy chlewy.-

MASARKA - Bójże się boga, Antoś - będzie na całą ulicę smród! -

MASARZ - Co z tego? - - Pachnie im szynka i kiełbasa, niech wachają chlewnię.-

MASARKA - Magistrat nie pozwoli! -

MASARZ - Przecież jestem rajcą miejskim.-

MASARKA - /:przekonana:/ A no! -

MASARZ - Furtkę skasuję, albo nie skasuję - ale zamknę na dwa spusty.- Obok pobudujemy drewnię.-

MASARKA - A pamiętaj, Antoś, dla mnie o kurniku.-

MASARZ - Dobrze, matko, pędziesz miała kurnik.- Szopę, jak się patrzy, trzeba będzie też postawić.- /:z chytrym uśmiechem:/ A żeby to wszystko mieć, trzeba będzie złożyć w tutajszej kasie 150.000.zł. - co matko, kto złoży więcej, he? - hu - hu - hu - -

MASARKA - A nuż przepadnie - stracisz! -

MASARZ - Uspokój się, stara - abo to ja głupi! - Złożę na to, aby się wykazać - a jak się wykażę - oddadzą mi realność - a jak mi oddadzą realność - ja cap wkładkę z powrotem, matko - hu - hu - hu - /:oboje śmieją się radośnie:/

MASARKA - *Shyćciecie B. ciębie*
~~Ty szpakami karmiony~~ - Antoś! - /:śmieje się:/

MASARZ - Cicho, ~~matko~~ - - idzie tu ten zwarzowany, były burmistrz.-

MASARKA - O, że mu brak klepek - to pewne.- /:Oboje podnoszą się z ławeczek:/

MASARZ - Uniżony służka pana dobrodzieja burmistrza.- A to moja stara.-

PETRYCKI - /:z kluczykiem w ręku:/ Mój ty miły panie, cenię sobie takich gości w skromnym moim domku.- /:uściski ręk/

—

2.

၁-

—

4

1

9

1

PETRYCKI - Może na raty rozłożymy sprawę, co? -

Dziś widzieliście państwo moją willę - jutro, jeżeli Łaska
proszę przyjść oglądać moją córkę - chi - chi - chi - i tak
dalej.-

MASARZ - /:do niej:/ Zabieramy się matko.- Do
stópek się ścielimy czcigodnego pana burmistrza i naszego do-
brodzieja.-

PETRYCKI - Moi zacni państwo - do miłego widze-
nia.- Odprowadzę was do furtki i zamykam.- Jak na jeden dzień
mówi moja żona - dość zaszczytu.- /:idzie naprzód z Masar-
ką:/

MASARZ - /:za niemi^{du}:/ Niema co! - Chlewnia od
strony ulicy: X

S c e n a 9.

PETRYCKI - później SASIAD, a raczej jego głos z poza furtki.

PETRYCKI - /:gwiżdżąc jakąś arję powraca z klu-
czykiem w ręku:/

SASIAD - /:niewidzialny:/ Halo! - Sąsiedzie!! - -

PETRYCKI - /:w stronę furtki:/ A co tam?! -

SASIAD - Furtka zamknięta! - -

PETRYCKI - Na amen! -

SASIAD - Pański syn^{to} bandyta! - Poturbował moje
dzieci! - Ja mu pokażę, gdzie raki zimują!! - Ojciec głupstwa
ogłasza w gazetach, a synalek dzieci rozbija!! - Niech lepiej
siostry pilnuje! - Słyszysz! - zwarjowany sąsiedzie!! - -

PETRYCKI - Sio - sio - siostry niech pilnuje - -

/:krzyczy:/ A Łotrze jeden, co chcesz od mojej córki!!! - -

/:zwraca się ku willi i nagle spostrzega wyrwane żerdzie i
rzucone na ziemię - oraz zerwaną z drzewa "Odezwę".- Na to

staje jak wryty, oczy przeciera i p.ch. z gniewem:/ A to wanda-
lizm! - Nikt inny; ona! - ona! - /:z karzykiem:/ Rozwód z nią!

~~Nixkixixix~~ Rozwód! - Rozwód! - /:wpada do willi - zasłona spa-
da:/

Koniec aktu II.

A K T I I I -

/:Ten sam ogród ~~przy~~^{po} zachodzie słońca.- Później jest chwila, w której księżyc w pełni wschodzi nad ogrodem i zasnuwa go tajemniczym srebrnym blaskiem.- Przed Ławeczką ~~w krzyżu~~ postawiono stolik.- Żerdzie z sentencjami i "Odezwa" na drzewie na swoim miejscu.-:/

S c e n a 1.

Siostrze
/:Petrycki^{na} Ławeczce przy stoliku z ołówkiem w ręku robi zapiski w notesie.- Walerka - z lewej strony widowni chodzi po aleji, zaś z Andrzej z prawej strony.-:/

PETRYCKI - /:spogląda raz w stronę Andrzeja - to znowu w stronę Walerki.- Chrzaka:/ Chum - chum - - /:za zbliżeniem się Andrzeja:/ Jędrusiu, Jędrusiu - - /:Andrzej staje:/ Czy nie wiesz przypadkiem, mój ty miły panie, co jest z Walerką; od pół godziny chodzi po ogródku jak ta błędna owca? -

ANDRZEJ - Nie wiem! - - /:odchodzi:/

PETRYCKI - Chum - chum - - /:za zbliżeniem się Walerki:/ Walerciu, coś niedobrego się dzieje z Jędrusiem - moja duszo, nie wiesz przypadkiem co mu dolega, co mu jest? -

WALERKA - Nic mnie to nie obchodzi! - /:odchodzi:/

PETRYCKI - Nó - no - /:zamyka notes, chowa do bocznej kieszeni - powstaje, a kiedy Andrzej znowu nadszedł chwyta go za ramię:/ Teraz mi nie ujdiesz, przyjacielu.-

ANDRZEJ - Słucham ojca! -

PETRYCKI - Żle się u nas dzieje.- Ty od pewnego czasu straciłeś humor, apetyt - nic z twojej dawnej werwy - chodzisz jak otumaniony - - a Walerka zmizerniała, opryskliwa, zła.-

ANDRZEJ - /:z humorem:/ A nasz papciu się rozwodzi po 36 latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego - /:śmieje się:/

PETRYCKI - /:niemal z furją:/ Stanowczo!! - Dość, dość safandulstwa! - O ziemię rzuciła sentencje!! - Z kasztana zerwała "Odezwę"! - Potwór - nie kobieta! - - /:zmieniając ton:/ W ^{tej}decydującej ~~tej~~ chwili nie chodzi o mnie starego, ale o was młodych.- Przypominam ci, co sąsiad krzyczał po przez

furtkę: "niech brat siostry pilnuje", o! - - niby "memento"! -

ANDRZEJ - Gbur! - Idjota! - Takiemu tylko w pysk.-
Chce ojciec? - To dostanie! -

PETRYCKI - Fe - fe - Jędrusiu - ktoby się bił z
gburem! - - ^{Pierwszy} ~~Zauważ~~ jednak "opinja" - o! - "plotki" - o! - /:An-
drzej machnął rękę:/ Ty na wszystko machasz ręką i ja to ro-
bię ^{gdy} ~~jak~~ o mnie chodzi - ale wy - dzieci, mój ty miły panie, to
inna para kaloszy.- Przyznaję - dawniej było więcej hipokryzji,
obecnie jest ogólnie biorąc, że tak powiem więcej rozchlastanej
otwartości - ~~od góry do dołu~~ wszystko na oścież otwarte w sło-
wach, w czynach, a szczególnie w toaletach.- Walerka robi co się
jej żywnie podoba /:płaczliwie:/ i to od czasu, ^{gdy} ~~jak~~ ta kobieta -
moja żona - ~~wasza matka~~ zaczęła nosić o kilka ^{najle-} centymetrów krót-
sze suknie i o mało nie obciąła sobie włosów, a proponowałem jej
"obetnij sobie język" - chi, chi, chi.-

ANDRZEJ - ^{był} ~~Parsa~~ - papciu! - To od czasu, jak mama
pokazała drzwi Brożkowi.-

PETRYCKI - /:~~bija się ręką po kysinie:/ Teraz do-~~
~~piero jestem w domu!~~ - - Brożek! - - Brożek! - /:~~z rozwagą:/~~
Acha ~~aha~~ - ^{obracając się} ~~aha~~ - ~~aha~~ - /:zamyśla się z czego Andrzej ko-
rzysta i odchodzi w głąb ogrodu.- P.ch. w stronie przeciwnej
ukazuje się Walerka - więc do niej:/ Koteczku - ptaszku - nie
łaska przysiąc się do mnie na chwilę - tu na ławeczkę, albo na
krzeseleczko, co? -

WALERKA - /:nerwowo:/ Ani na chwilę - ani na chwi-
leczkę nie przysiądę.-

PETRYCKI - /:żartobliwie:/ Wybierasz się na koniec
świata? -

WALERKA - Na drugi świat! - - /:płacze:/

PETRYCKI - /:zrywa się i płaczliwie:/ Duszo moja -
gołąbeczku mój - /:tuli ją do siebie:/ ~~ty mi nie płacz, bo jak~~
~~ja ryknę - ratusz się zawali~~ ^{dalibóg - bzdura} ~~zawali się!~~ - -

WALERKA - Nerwy, nerwy - papciu - - Już nie płaczę,
~~nie~~ - /:wyciera łzy chustką:/

PETRYCKI - Dziecko moje - w twoim wieku -

WALERKA - Wiem! - Ani papciu, a tem mniej mama nie miałicie ~~państwo~~ nerwów, ale postronki. - /:śmieje się:/

PETRYCKI - Ja tak - co do mamy -

WALERKA - Wiem! - mama była histeryczką - wszystkie kobiety są histeryczkami. -

PETRYCKI - Wściekła! - Zajadła! - Zapamiętała! -

WALERKA - Stąd jeden krok do rozwodu - /:śmieje się:/

PETRYCKI - Patrzcie państwo, tam płacze - tu się śmieje! - Trzydzieści kilka lat tyranji - mam tego dosyć! - /:ujmując ją za rękę:/ Ale ty, moja mała - mój skarbie - siadajmy i powieć mi, mój ty miły panie, co myślisz -

WALERKA - W tej chwili ~~jestem bezmyślna!~~ ^{nie nie myśl!} -

PETRYCKI - /:z niecierpliwością:/ Ale Jędrus - co o nim myślisz? - /:siada:/

WALERKA - Jędrus cha - cha - co ja o nim myślę? - - że jest zakochany ^{to} jasne jak słońce. -

PETRYCKI - /:podnosząc się ^{paroli} raz wraz:/ Za - ko - cha - Jędrus zakochany - /:otwiera usta szeroko o po ch.:/ W kim zakochany?! -

WALERKA - /:podkreślając:/ W A - me - rym - kan - ce - w tej Miss z Nowego Yorku. -

PETRYCKI - Spotkałem ją wczoraj - no - no - no - no - i cóż? -

WALERKA /:wesoło:/ Pięć milionów dolarów posagu. -

PETRYCKI - /:BIJąc się w łysinę:/ A! - - pięć milionów, pojmuje - - rozkochał się w dolarach - ~~to~~ nie moja krew. -

WALERKA - E, papciu ^{on} gwizdże na miliony! - W Miss się zakochał do szaleństwa. - Powiedział mamie "brałbym ją w jednej koszuli". -

PETRYCKI - W to ~~nie~~ wierzę, chi, chi, chi, - niczego dziewczyna! -

WALERKA - Tak, papciu. - Robi jej "Fensterpromenady", ²⁷ kiedy jest w mieście depce jej po piętach i ^{robi} jej cienie. ^{fest} Wśród dnia, mało mówi, ale przez sen woła "Matyldo"! - Matyldo! -

O moja Matyldo!" - Słyszałam na własne uszy.-

PETRYCKI - /:zacierając ręce:/ Mój syn moja krew! -
/:trwożliwie:/ A może gorączkuje? -

2 miłośnicy
WALERKA - /:ze śmiechem:/ Ma gorączkę, ale ^{to} ~~z tego~~
kochania, papcia! -

PETRYCKI - /:bardzo czule - chcąc ją ująć w pól:/
A ty - moja duszo - powieć mi -

WALERKA - /:nagle:/ Oj, mama idzie! - Będzie małżeń-
ska ^{prawa} ~~wantura~~, uciekam!! - /:odchodzi śpiesznie na prawo:/

S c e n a 2.

PETRYCKI - PETRYCKA

PETRYCKI - /:za ukazaniem się żony prostuje się, ro-
bi objętnego, siada gwizdząc ~~Coś~~ operetkowego:/

PETRYCKA - /:we właściwym sobie (tonie mentorskim):/
Zaprosiłam na herbatę pana Józefa i proszę cię, abys był dla
niego uprzejmy, mówię wyraźnie bardzo uprzejmy - nie, jak to u
ciebie bywa - zgryźliwy i z twojemi niedorzecznościami dowcipami -
~~Ależ mi to bardzo, bardzo.~~
~~chodzi mi o to bardzo, bardzo.~~

PETRYCKI - /:przestał gwizdać i pod nosem mruczy:/
Rozwód - - rozwód - -

PETRYCKA - Co ty mruczysz pod nosem? -

PETRYCKI - /:bębniąc po stoliku palcami, głośniej:/
Rozwód! - Rozwód! -

PETRYCKA - /:żywo:/ Co? - Rozwód?! - Ach, ty apteko
moja! - /:chwytając ją za szyję i całuje w kysinę:/ Zachciewa ci się
rozvodu ze mną? - Wiem! - Wiem! - Od kilku dni to słyszę! - A-
leż tak! - Ależ dobrze! - I Owszem! - - Nareszcie wyzwolona! -
Niezależna! - Pani we własnym domu! - Dzięki ci, dzięki, mój dro-
gi! - /:wbrew jego woli ściska go za ręce:/ Tylko cię proszę -
tylko cię zaklinam, błagam cię! - Z tą sprawą nie zwlekaj! - Nie
zwlekaj! - Przystąp do dzieła! - /:ze śmiechem:/ Będzie to szes-
nasty rozwód w naszym mieście! -

PETRYCKI - /:chrząka:/ Cham - chum - che - -

PETRYCKA - /:lodowato:/ Kiedy się wynosisz z willi? -

PETRYCKI - /:powstając:/ Co - co - co - jak? - /:otwiera usta:/

PETRYCKA - Niezawodnie zajmiesz pokój w aptece, o-bok laboratorium.- Będzie ci tam miło, spokojnie, przytulnie.- /:poprawiając szkła:/ Zaś co do wikt, oświetlenia, opału i opie-runku - umówisz się z dzierżawcą apteki.- Nie wiem, czy się zgo-dzi - ma za dużo dzieci.- W każdym razie - proszę cię unikać wikt restauracyjnego, bo przy twoich dolegliwościach żołądko-wych do roku umrzesz! -

PETRYCKI - /:z wykrzyknikiem:/ Panie mój miły, już mnie chce pochować! - /:opada na ławeczkę:/

S c e n a 3.



CI SAMI - RÓZIA - następnie jako deputacja DWÓCH PANÓW

RÓZIA - /:z terasy:/ Deputacja - do pana prezesa! -

PETRYCKI - /:zrywa się:/ Deputacja! -

PETRYCKA - Co za nowe błazeństwo! -

PETRYCKI - /:do Rózi:/ Spiesz! - Proś - A po drodze zrób nam światło - słyszysz?! -

RÓZIA - Ta słyszę! - Słyszę! - /:znika w drzwiach p.ch. światło słabej żarówki:/

PETRYCKI - /:drwiąco:/ Jaskółeczko - chłód wieczor-ny - niełaska odlecieć? -

PETRYCKA - /:w tym samym tonie:/ Pozostaję, mój soko-le, bom bardzo ciekawa.-

PETRYCKI - /:pod nosem:/ Nieodróżna córka prajasz-czurki Ewy - - /:za ukazaniem się deputacji:/ Ha! - Ha! - Ko-go widzę - kogo widzę!! - Panowie dyrektorowie! - A to witam - witam panów, w moim skromnym domku!! - /:po stereotypowym powita-niu:/

PAN I. - /:w pozycji z kapeluszem w ręku:/ Imieniem tutejszych instytucji przyjmujących wkładki oszczędności mamy zaszczyt i ten honor wyrazić p. prezesowi "Propagandy Oszczęd-ności" najwyższe uznanie za nadwyzwyczajną, nader skuteczną i o-wocną działalność na zaszczytnym i pięknym polu oszczędności

gospodarczej i pieniężnej. - /:tu jakby jęk, czy też westchnienie Petryckiego:/ Dość powiedzieć, że pewna Amerykanka złożyła na ~~książeczkę oszczędności~~ ^{u 1100} 100.000 dolarów! - Dość powiedzieć, że jeden z tutejszych obywateli, masarz złożył 150.000 złotych! - Niby z rogu ~~ab~~ ^{ab}fitości sypią się wkładki ~~oszczędności~~ ^{oszczędności} ~~do naszych instytucji~~ z różnych kas, z kieszeni, z garnczków, z pończoch; składają wszystkie stany, wszelkie zawody, młodzi i starzy, dzieci, kaleki i dziady kościelne! - Sukces niebywały! - - Wiekopomny!! - Historyczny! - /:tu ponownie westchnął Petrycki:/ Sytuacja finansowa uratowana! - Dla handlu, dla przemysłu, dla adaptacji i meljoracji pożyczka amerykańska zbyteczna, /:poprawia się:/ przynajmniej dla naszego powiatu - - /:tu znów Petrycki westchnął:/ Wszystko to osiągnąłeś, panie prezesie ^{zgodnie} ~~iscie~~ amerykańskimi ogłoszeniami w dziennikach - a nie jest naszą rzeczą badać ~~i dociekać~~, w jaki pan sposób zrealizujesz obietnice i premje; my, z naszego stanowiska wyrażamy ci hołd i uwielbienie! -

PETRYCKA - /:która siadła, zrywa się teraz i do męża:/ Masz psztet z uwielbienia i ~~z hołdu~~ ^{z hołdu} ~~realizuj~~ go teraz! -

PETRYCKI - /:z uśmiechem drwiącym zmierzył żonę z góry do dołu - następnie staje w pozie napoleońskiej i p.ch/ Szanowni panowie! - /:zwraca się ku żonie:/ i szanowna pani! - Święta prawda, że od kilku tygodni pracuję myślą i sercem z panem Rostem w tem mieście i krzewimy szczytną ideę oszczędności gospodarczej i pieniężnej - ale - /:coraz płaczliwiej:/ Prawdą jest również, że z tych usiłowań, zabiegów, wydatków pieniężnych z własnej kieszeni - /:w tem miejscu Petrycka wydaje jęk bolesny:/ są same nici! - ~~niema nic!~~ - ~~Grech o ścianę!!~~ - Tutejsi obywatele są głusi, niemi, obojętni, słowem granitowi na wszelakie nawoływania. - /:złośliwie:/ Prawdą jest, że kiedy pojawiły się ogłoszenia w gazetach zawrzało jak w ulu! - ~~Prawdą~~ ~~jest~~, że kilka dni nie mieliśmy we własnym domu ani chwili spokoju - -

PETRYCKA - Co się tu dzieło, och!! - -

PETRYCKI ~~Nachodzono nas~~ - ~~Oglądano moją wille~~ -

~~mój~~ ogród - ~~moją~~ córkę i ~~mego~~ syna.- Naiwność tutejszych obywateli niema granic! - /:śmiej delegatów:/ Nie wziąłem ich, ^{ja,} na myśl serdeczną, na ideę, na ich dobro i ~~ich dzieci~~ - - /:z naciskiem:/ ale wzię^{li} ich ⁱⁿⁿⁱ na kawał - na plewy - ~~albowiem~~ ^{bo} nie jest ~~prawdą~~, ~~żem~~ ja zamieści^{am} te ogłoszenia! - /:tryumfalnie spojrział na żonę:/ i nieprawdą jest, że wyznaczyłem ^{jako} premję /:recytuje szybko:/ złote zegarki, flobert, chustki do nosa, willę z ogrodem, własnego syna, ~~własną~~ córkę i - żonę! - - /:robi potulnego:/

PETRYCKA - /:zrywa się z oburzeniem:/ Cóż znowu!! - /:delegaci dyskretnie się śmieją:/

PAN II - W takim razie nic nie będzie z zapowiedzianego wyjaśnienia, na które czeka publiczność z ^{ogłoszenia} ~~niebываłą~~ niecierpliwością.-

PETRYCKI - Może je ^{da ten co zamierzył ogłoszenie!} ~~sprawca ogłoszenia,~~

PAN I - Czy nie p. Rost?

PETRYCKI - /:krótko:/ Za głupi ^{stara}

PETRYCKA - /:z oburzeniem:/ Wcale nie

PETRYCKI - Inny figlarz był tu czynny chi - chi -

PAN II - Tymczasem klienci będą nas nachodzili.-

PAN I do II-go - "Niema złego, któreby nie wyszło na dobre".- /:do Petryckiego:/ Raz jeszcze dziękujemy.-

PAN II - I uciekamy.- /:ucałowali rękę pani:/

PETRYCKI - Raczą panowie - mój ty miły panie - pamiętać o ^{moim} ~~skromnym~~ donku - /:odprowadza ich w stronę willi, później wraca.- Równocześnie z willi wyszła Walerka - wymienia ukłony z przechodzącymi panami.- Zrobił się cudowny wieczór; ogród stanął w blaskach księżyca.-:/

S c e n a 4.

PETRYCKA - WALERKA - następnie PETRYCKI

WALERKA - /:zbliżając się do matki:/ Co za wieczór!- Ach ~~ten wieczór!~~ - - W taki wieczór można tęsknić, można płakać, można szaleć - można marzyć i kochać - ach! - i jak jeszcze kochać! - /:siada na krzesło:/

PETRYCKA - ^{ci tyłki}/:siedząc na ławeczce:/ Jeżeli o kocha-
nie chodzi ~~ci tylko~~ ^{to} - masz swego Józia.-

WALERKA - Właśnie, mameczko po to tu przyszłam, aby
pomówić z papciami o p. Roście.-

PETRYCKI - /:który nadchodząc słyszy ostatnie zda-
nie:/ Co tu długo mówić! - ~~Krótko i węzłowato~~ ^{tuż!} ~~nażwan!~~
/:siada:/

PETRYCKA - Wobec tej nadzwyczajnej deputacji ośmie-
szyłeś mnie i jego.- O sobie nie chcę teraz mówić - ale zięć!
Przyszłego zięcia ośmieszać, ~~rzecz~~ nie do darowania.-

WALERKA - /:ze śmiechem:/ Ja papciowi daruję i
przebaczam.-

PETRYCKI - /:nagle, bijąc się dłonią w łysinę:/
Czemu ja stary osioł w ten cudowny wieczór nie urządziłem ze-
brania w ogrodzie! - Z miejsca byłbym wszystkich wziął.-

PETRYCKA - Ten zawsze swoje! - /:do córki:/ A ty,
powieć z czego się śmiejesz? -

WALERKA - /:z rozmarzeniem:/ Ze zwykłej prozy ży-
cia - - Ten wieczór - papciu -

PETRYCKI - Córeczko moja - fenomenalny! - - Patrz-
ten księżyc - Ktoś tam jest, co na mnie kiwa.-

WALERKA - Może pan Rost kiwa na zebranie - -

PETRYCKI - Chi - chi - chi - -

PETRYCKA - Nie chcę słyszeć niedorzeczności, dość
tego.- Za chwilę on tu będzie.-

WALERKA - /:spokojnie:/ Będzie, albo nie będzie, ma-
mo.-

PETRYCKA - Prosiłam go wyraźnie.-

WALERKA - A ja napisałam do niego list, w którym go
proszę wyraźnie, aby do nas nie przychodził ~~w ten piękny wie-
czór,~~ ^{bo} ~~albowiem~~ spodziewam się kogo innego.-

PETRYCKA - /:jadowicie:/ A kogo to się spodzie-
wasz, jeżeli mi wolno zapytać, bo w tych czasach matki nie ~~śmie-
ją~~ ^{nie} o nic pytać dzieci.-

PETRYCKI - Ooooo - w ten wieczór księżycowy za-

czyna mi być gorąco.-

WALERKA - Spodziewam się - mego męża! -

PETRYCKA -

/:zrywają się jak na komendę:/ Co ty

PETRYCKI - 12

mówisz?! - Tak - - z rękawa!! - - /:trzęsie rękami:/

WALERKA - Papciu drogi - ^{100%}prosto z przed ołtarza. -
Dziś raniutko po mszy świętej - /wstaje:/ ^{solęty 21-07}ślub najformalniej-
szy z Ludwikiem.-

PETRYCKA - /:do męża:/ Trzymaj mnie, bo trupem pa-
dnę! - -

PETRYCKI - /:chwytam ją w pół:/ Już - już trzymam! -
Tylko ^{ostrożnie} powoli - - ^{uderzając} bo nie ~~niebezpieczni~~ -

PETRYCKA - /:rozdzierając szatę:/ ~~Sromotnie ginąc~~
~~z ręki własnej ukochanej córki!~~ - I tyś się na to zdobyła?! -
Tyś się odważyła! - /:do męża, który ciągle ją jeszcze w pól
trzyma, z pasją: / ^{Przysię} ~~Raz~~ ~~nie~~ nareszcie!! - /:do córki:/ Ty nas
szanujesz, ty nas kochasz - o boleści! - O boleści!! - -

WALERKA - Zechce mama zrozumieć, że rodziców można kochać i szanować, *lecz nie powinno się im dyktować!* - ~~niekiedy nie ~~da~~ znosić od nich wstręty.~~ - ~~Mama dopiekle mi do żywego.~~ Więc zdobyłam się na krok stanowczy. -

PETRYCKA - Bez zezwolenia rodziców! - Bez ślubnej sukni! - Bez welona! - Bez wianka! - Bez ślubnego orszaku! -
/:podkreśla:/ Bez naszego błogosławieństwa - raz, dwa, trzy - gotów! - Jazda! - Nie, nie! - *To mój kochany Bolesław!* - ~~Siedem mieczów boleści wraziłaś w moje serce!~~ - /:pada ~~na~~ krzesło:/

PETRYCKI - Ale - mój ty miły panie - ile ~~ci~~ pie-
niędzy zaoszczędziła - ha! -

PETRYCKA - /:z. melancholijną rezygnacją:/ Istotnie-
pieniądze zostaną.-

PETRYCKI - /:znacząco:/ A co! - /:innym tonem:/
Moje drogie dziecko - /:płaczliwie:/ Bóg z wami - *cała rodzina* - ja was bło-
gosławię.-

WALERKA - Najdroższy ojczulku! - /:pada mu w ramiona:/

miona: /

PETRYCKA - /:z chusteczką przy oczach: / ^{co} do mnie, ja tego wszystkiego nie przeżyję - moje życie już krótkie.- /:powstaje:/

WALERKA - Co mówisz, mamó - co mówisz?! - Zobaczysz, jaka ja będę szczęśliwa z moim Ludwikiem.- No - matusiu moja - /:ujmując ją w pól: / ^{paratnij} przygarnij mnie ^{próżnia} do siebie i ^{próżnia} daj mi pocałunek przebaczenia.-

PETRYCKA - /:tuląc ją do siebie i całując:/ Ale ja tego nie przeżyję - nie! - *Div, jaitro - Kairica je mija i jaitro*

PETRYCKI - O wilku mowa, a wilk tu! - Ludwik idzie!

WALERKA - Nie papciu - to nie on - to p. Rost idzie!

PETRYCKA - I co ^{ja} mu powiemy ^{*Swa Bchita!!*} nieszczęśliwi ludzie?! -

Scena 5.

CI SAMI - ROST.-

ROST - /:kapelusz na głowie - laska w rękę.- ~~Ze~~ ^{*Włania*} zbliżając się do obecnych, ^{*oddaje ukłon*} i ze wzburzeniem, starając się głos opanować do Walerki:/ Przed chwilą miałem przyjemność otrzymać list ~~od~~ ^{*od*} pani - - /:zgryźliwie:/ Winszuję, ale nie zazdroszczę.- Od pewnego czasu gadano to i owo w mieście - /:zwraca się do Petryckiej:/ tak, szanowna pani prezoso - /:do Walerki:/ ja głupi, nie ^{*wierzyłem*} dawałem wiary.-

PETRYCKI - Dowód, żeś pan mądry.-

ROST - /:zwraca się do niego:/ ~~To moja rzecz - co~~ ^{*co*} dziś o tem wszystkim myślę.-

~~PETRYCKI - Acha - -~~

ROST - W każdym razie składam mój urząd - /:zkośliwie:/ godność pańskiego sekretarza.-

PETRYCKI - Mała szkoda dla "Propagandy", dla mnie krótki żal.- *Klas' inny' Radapiet pania gadanie* -

PETRYCKA - /:do męża:/ Przestań, proszę cię bardzo.-

ROST - /:do niej:/ Pani raczyła podtrzymać moje nadzieje; ~~pani~~ ^{*pani*} upewniała mnie uroczyście, że ta willa wraz z o-

grodem i z ręką panny Walerki. -

PETRYCKI - Acha - - *z ogrodem!*

ROST - Mnie się dostanie. -

PETRYCKI - Acha - - *z przynależnościami!*

ROST - Obecnie wiem /:zgryźliwie:/ jak sobie cenić słowa pani prezesowej. ~~ale!~~ - Po tem wszystkim co zaszło ~~i co się zdarzyło~~ - jestem pani prezesowej i panu ~~roz~~ /:do Walerki z przesadnym ukłonem:/ *o* pani w szczególności bardzo - o bardzo obowiązany. -

PETRYCKI - Ale co szkoda willi z ogrodem - to szkoda chi - chi - - *i z korzycami*

PETRYCKA - /:tuszując słowa męża, szybko:/ Panie Rost - niech mi pan wierzy -

ROST - /:machnął ręką:/ Czemu nie, wierzę pani do brodziejce - ja dobry człowiek wszystkim wierzę - ufam - - Tymczasem - /:wyjmuje z bocznej kieszeni trzy złożone na pół arkusze papieru:/ Korzystam z tej sposobności, ~~bardzo dla mnie miłej i przyjemnej~~ i składam /:kładąc papier po papierze na stoliku:/ 1-szy rachunek za dostarczenie skarbonek, za utensylja dla biura "Propagandy", za papiery i ^{t. d.} ~~inne~~ - łącznie 363. zł.

PETRYCKI - /:chwyta się za głowę:/ Duszo pobożna - niemożliwe! - Nie sposób! - To lichwa! - To rabunek! - -

PETRYCKA - /:załamując ręce:/ A mówiłam - będzie pasztet! - -

ROST - A to jest zestawienie kwot wypożyczonych ~~w różnych czasach p. Dr. Petryckiemu, który naciągając mnie, zwykły klepac po ramieniu i nazywac szwagierkiem~~ ^{procykając} - 5.600. zł. z procentami ~~z prowizją zwłoki, i innymi kosztami.~~

PETRYCKA - /:do męża:/ Chwytaj mnie - z nóg lecę! -

PETRYCKI - /:chwyta ją w pół:/ Zestawienia nie przyjmuję; Andrzej sam swoje długi płaci - /:sadowi omdlewającą żonę na ławeczce:/ *Trzymaj się, Walerko!* -

ROST - A ten trzeci rachunek jest za dostarczane w ciągu dwóch lat pannie Walerji skodycze, jak czekoladki, ~~x~~ pomadki, kandyzy i inne, które jej się podobało nazywać prezenta-

Ktoś
mi, a ja ~~to~~ nazywam dostarczonym towarem na łączną kwotę 682. zł.
32. gr. -

PETRYCKA - /:z boleścią:/ I ja żyję jeszcze?! -

WALERKA - /:z pogardą:/ Co do grosza zwróci panu
mój mąż! -

ROST - Skuszenie - a teraz żegnaj wielce szanownych
państwa - /:kłania się i odchodzi:/

PETRYCKI - A to frant! - -

PETRYCKA - Wszystko ~~z winy~~ *z winy* twojej! - ~~Twojej!~~ - ~~de-~~
raz płac! - Płac! - ~~Twoj bigos!~~ - Zrujnuj do reszty mnie - dzie-
ci - ~~dom zburz cały~~ *zburz cały dom* i pod kościół z nami - pod kościół! -
/:z płaczem idzie ku willi:/

PETRYCKI - /:~~cięgnac~~ *idąc* za nią:/ Zaczekaj, ptaszyno mo-
ja, zaczekaj! - Nie spiesz się tak pod kościół - chi - chi - chi

WALERKA - Papciu, nie ~~urągaj~~ *zastuj, gdy mama jest!* mamie, kiedy rozdrażnio-
na. - /:znikają w drzwiach willi - równocześnie z głębi ogrodu
Andrzej zbliża się powoli do stolika. -

S c e n a 6.

ANDRZEJ - następnie PANI IRENA i MISS MATYLDA

ANDRZEJ - /:sposzrega na stoliku złożone papiery i
odruchowo bierze pierwszy z brzegu przegląda i odrzuca, nastę-
pnie drugi - trzeci mnie w rękę i chowa ~~je~~ do kieszeni:/ A to
szubrawiec! - -

IRENA - /:głos ze strony furtki:/ Halo! - Czy to
pan, panie Andrzej? - Halo! - -

ANDRZEJ - /:zaskoczony:/ Czyżby!! - -

IRENA - Furtka zamknięta! -

Idę, biegnę!!
ANDRZEJ - /:mocno wzruszony - spiesząc ku furtce:/
~~Spiesz, spiesz!~~ - Kluczyk mam przy sobie. - /:p.ch. ukazują się
witrójkę:/

IRENA - /:ze śmiechem:/ Niespodzianka, co? - -

ANDRZEJ - Nadzwyczajna! - -

MISS - Tylko rachunek do wyrównania. - /:daje znak
Irenie, ta potwierdza głową, że rozumie o co chodzi:/

ANDRZEJ - O, jeszcze jeden! - Rachunek pani chętnie wyrównam. - W ogrodzie, czy przejdziemy do willi? -

MISS - ~~Wcale tu przyjemnie, więc~~ ^{zostanę} tu. -

IRENA - Ślicznie! - /:ze śmiechem:/ Wy tu przy blas-
kach księżyca równajcie rachunki, a ja bez księżyca pomówię z
Walerką, z którą mam także rachunek do wyrównania. - /:do Andrze-
ja:/ Dobrej zabawy! - - /:wśród śmiechu odchodzi do willi:/

S c e n a 7.

ANDRZEJ - MISS MATYLDA

ANDRZEJ - /:wskazując krzesło:/ Proszę - -

MISS - /:siada i p.ch.:/ W świecie są różne zwycza-
je i obyczaje, najgłupsze są w Europie. - Bardzo często żałuję,
że Polska nie jest w Ameryce. -

ANDRZEJ - Rzeczywiście, wielka szkoda. -

MISS - Amerykanka ~~czy~~ Amerykanin nie znoszą depta-
nia po piętach - ~~kaskość~~ ^{laskość} ~~te ich, drażni, szczerem~~ uważają to w nas-
~~toptwie~~ za osobistą obrazę. -

ANDRZEJ - I słusznie, ale -

MISS - Nieskończyłam. - Wiadomo panu, że u nas są ró-
wne prawa ⁱ dla kobiet i dla mężczyzn - ^{szczerze} ~~szczególniej~~, gdy ^{chodzi} o honor
~~chodzi~~. -

ANDRZEJ - Wiem. -

MISS - Kobieta obrażona na równi z mężczyzną upomi-
~~na się o siebie~~, gardzi pośrednictwem, ⁱ osobiście żąda ~~zadośćucz~~
~~nienia~~, satysfakcji. -

ANDRZEJ - Na Boga! - Przecież nie ja obraziłem panią!

MISS - /:wstaje:/ ^{pan - pan mnie obraził} ~~Pan - mnie!~~ - Tak jest. - Od pewne-
go czasu prześladowa ~~jesz~~ mnie pan, ~~swoją osobą~~. - Rano, w południe,
w wieczór, niemal nocą krążysz jak jastrząb dokoła starotwa
i wypatrujesz mnie, jakbym była co najmniej wróblem. -

ANDRZEJ - /:robiąc wesołego:/ Pani jest kokosowa! -

MISS - A pan bambusowy! - Wychodzę do miasta - jest,
stoi na rogu ulicy - - Kto mi się kłania? - pan - - kto ^{nie} ~~za~~

^{de mmm} ~~gląda mi do~~ ^{czy} - znowu pan! - - czyje westchnienie słyszę za

sobą - pana! -

ANDRZEJ - I cóż z tego?! -

MISS - Na sobie ciągle czuję spojrzenie wyzywające, namiętne, ~~gorączkowe~~, pożądlive. -

ANDRZEJ - Przesada! - Przesada! -

MISS - /:stając tuż przed nimi/ ~~Słucham szakala, a wdech pantery.~~ - Czy w prawo, czy w lewo pan i pan! - Szczytem tego wszystkiego była wczorajsza scena zazdrości. - Pan Ludwik Brożek był w mojem towarzystwie. - /:z udaną afektacją:/ Co za przystojny! - ~~Co za łuby!~~ ^{czarujący} - ~~Co za miły chłopiec!~~ -

ANDRZEJ - /:zły:/ ~~Tak!~~ ^{zobowiązany!} - /:ciężko dyszy:/

MISS - /:ostro:/ Jakiem prawem przechodząc obok powiedział mu pan impertynencję? - /:niemal ociera się o niego, zaglądając mu w oczy:/

ANDRZEJ - /:tracąc zupełnie spokój i równowagę:/
Prawem - prawem - pani wiesz jakim prawem!! -

MISS - "All right"! -

ANDRZEJ - Od wczoraj siedzę w domu i czekam na sekundantów - napróżno! -

MISS - /:~~zaglądając mu w oczy:~~/ Ja panu ich przysię, ja! -

ANDRZEJ - /:~~zdkawienym głosem:~~ ^{krasno}/ Ho, ho! -

MISS - /:odrzuca laskę i torebkę, ^{staje i porzuca} ~~chwytając go za kłapy marynarki i wstrząsając silnie:~~ ^{okrzyknij} Śmiesz mi urągać?! -

ANDRZEJ - /:chwytając ją w pól:/ Śmiem cię kochać!! - Kochać!! - Do szaleństwa kochać! - /:ona się broni, przechyla się on ją ~~w szyć~~ ^{całuje}:/

MISS - Podły! - Nikczemny! - - Europejski barbarzyńca! - /:~~wymyka~~ ^{myka} się z jego objęć:/ Broń się tchórze! - /:puszcza w ruch ręce i naciera na niego z wprawą zawodowego boksera:/

ANDRZEJ - /:~~broniąc się statecznie i ustępliwie:~~ ^{Zastawia się tyłem i ustępuje.} Litości! - -

MISS - /:naciera z furją:/ Masz!! - Masz!! - -

ANDRZEJ - Łaski! - Łaski! - /:ucieka dokoła drze-

protyka się i pada na kawałek -

wa i stolika - ona ~~goni za nim~~:/

MISS - Tchórz! - Tchórz! - /: ~~depada go przewalo-~~
~~nego na ławeczce~~:/ Masz! - Masz! -

ANDRZEJ - Oj! - Oj! - Och - ach! - -

MISS - /:z tryumfem:/ Mało ci, czy dość?! -

ANDRZEJ - /:stękając:/ Dość, dość! - Poddaje się.-

MISS - /:drwiąco:/ Masz ^{dość} ~~dość~~ kochania?/-

ANDRZEJ - /:stękając:/ Co to, to nie.-

MISS - Niepoprawny! - /: ~~depadając go i wymierza-~~
~~jąc rzy~~:/ Ten "stos" za zagładanie do oezu! -

ANDRZEJ - Ach! -

MISS - To uderzenie za niepokojenie mnie!

ANDRZEJ - Oj! - -

MISS - Ten kuks za krążenie dokoła mnie!

ANDRZEJ - Ooooo! - -

MISS - To palnięcie za wszystkie westchnienia i
za to o czym się później dowiesz.-

ANDRZEJ - /:z jękiem:/ Wojna tak mi się nie dała
we znaki - -

MISS - Na dziś ^{myślący} ~~dość~~ - jutro mogę zacząć na nowo.-

ANDRZEJ - /:jeszcze ciągle leżąc na ławeczce:/ Za
już dziękuję - i nie proszę więcej.- Bola mnie wszystkie koś-
ci.-

MISS - /:cofając się od ławeczki:/ A teraz - An-
drzeju -

ANDRZEJ - Co takiego?! -

MISS - Możesz mnie pocałować.-

ANDRZEJ - Jak? - /:staje na równe nogi:/

MISS - /:prostując się:/ Teraz ja pozwalam.-

ANDRZEJ - /:z ^{zachwycem} ~~drzeniem~~ w głosie:/ Czy aby - na se-
rjo, czy też -

MISS - Powtarzam ²⁰ ~~raz~~ ostatni - możesz mnie pocało-
wać.-

ANDRZEJ - /:żywo ~~powstając~~:/ Mogę cię pocałować?-
Matyldo! - /:rzuca się naprzód, chwyta ją za ~~prawą~~ rękę - ca-



kuje - następnie chwyta ją w pól i całuje w policzek:/

~~olawo...~~ MISS - /:drwiąc:/ Europejskie całowanie - -

ANDRZEJ - O rozkoszy niepojęta! - /:całuje ją
w ^{dużą} lewą rękę, obejmuje i całuje w ^{poraz drugi} lewy policzek:/

MISS - Idjota europejski! -

ANDRZEJ - /:namiętnie:/ Ach! - /:~~rzuc~~ się ku
niej, obejmuje silnie, przyciska do siebie i całuje w usta:/

MISS - /:z upojeniem:/ Tchu - tchu - dość -
dość! - /:wyswobodzając się z jego objęć:/ Zrozumiałeś, na-
reszcie. - ^{Widziałam} ~~Widziałam~~ że wy Europejczycy jesteście mało inteli-
gentni - ~~wiedziałam od dawna~~ - nie wiedziałam jednak ^{że do} ~~do ja-~~
^{tego} ~~kiego~~ stopnia! -

ANDRZEJ - Ocho! - /:^{Chce ją objąć} dopada jej - chwyta w pól:/

MISS - /:odtrąca go i stając w obronnej posta-
wie:/ Nie radzę - -

ANDRZEJ - /:klęka i wyciągając ku niej ramio-
na:/ Kocham bez pamięci! -

MISS - Trochę się odwzajemniam. ^{Prerętaną} ~~Prerętaną~~ Wypraszam sobie
jednak tę figurę ~~kadrylową~~.

ANDRZEJ - Raz tylko - jeszcze raz - a później
niech zginę - - Matyldo! -

MISS - Ale tylko raz - -

ANDRZEJ - W nieskończoność! - /:chwyta ją w ob-
jęcia i całuje jednym niekończącym się pocałunkiem:/

S c e n a 8.

CI SAMI - PETRYCCY - WALERKA - IRENA - BROŻEK - później RÓZIA.

^{Całe towarzystwo wychodzi z willi i widzi w ogrodzie}
/:Nadchodzą z willi całe towarzystwo spostrzegło co się świę-
ci:/

IRENA - Brawo! - Brawissimo! - To mi się podoba
przy księżycu! - -

PETRYCKA - /:jest tak poruszona tem co widzi, że
trzepiąc rękami - spada na krzesło rzucone przez Andrzeja w
czasie jego walki z Matyldą i powtarza monotonna pł.gł-:/
Pięć milionów dolarów - - Pięć milionów - pięć - pięć - -

PETRYCKI - Andrzej, ty figlarzu.-

IRENA - /:ze śmiechem:/ Odkrył nową Amerykę - winszuje panu.-

ANDRZEJ - Ojciec - moja narzeczona.-

MISS - /:do Petryckiego:/ Tak jest, ojciec, jesteśmy po słowie, może mnie zechcesz pocałować.-

PETRYCKI - Z prawdziwą przyjemnością, duszo.- /:całuje ją:/ Małe zamieszanie, wszyscy mówią, składają życzenia parze "Szczęść wam Boże!" - "Piękna z was będzie para".- "Tak poszło wszystko prędko!" -:/

PETRYCKA - /:tymczasem powstała, ^{zbliza się do} ~~staje przed~~ Miss, ~~je-~~
~~dno ramię rozwarła, palcem drugiej ręki wskazuje w stronę zo-~~
~~łodka i z afektacją:/ Dziecko moje, śliczna dziecino - ~~chodź~~~~
~~do mego serca!~~ ^{niech się uśmiecha!}

MISS - /:wesoło:/ Tędy droga - /:całują się:/

ANDRZEJ - /:do Brońka:/ Miło mi widzieć pana w domu moich rodziców - przyznam się jednak, że wyczekiwałem innych gości.-

BROŹEK - /:z uśmiechem:/ Za mnie niech mówi moja żona.

ANDRZEJ - Co - co - co?! - Jaka żona? -

IRENA - /:ze śmiechem:/ Od ^{zawsza prosiła} ~~Boga prze-~~ ^{na} ~~na~~.- Z Ma-
tyldą ~~dzisiaj rano~~ byliśmy świadkami w kościele.-

MISS - /:do Andrzeja:/ Natychmiast ucałuj szwagra i przeproś go za wczorajszą impertynencję.- /:ogólne uznanie:
"Tak, tak, przeproście się, pocałujcie się, kochajcie się".- Na to wszystko szwagierkowie się całują:/

PETRYCKI - Filut! - Filut! - ~~Żen~~ Ludwik - - Wszystko co zaszło - to jego sprawa - - Tyś dał ogłoszenia.-

BROŹEK - /:z uśmiechem:/ Jako sekretarz - musiałem coś zrobić dla sprawy.-

IRENA - /:ze śmiechem:/ Wywiązał się pan znakomicie! -
/:ogólny aplauz: "Bajecznie!" - "Pomysł doskonały" - "Wziął ludzi na kawał".-:/

PETRYCKI - Panie mój miły, niech cię ucałuję.- /:pocałował go:/ A teraz mi powieć, co będzie z naszą "Propagandą

Oszczędności"? -

BROŻEK - Pracujemy dalej bez wytchnienia.-

PETRYCKI - To mi się podoba - możesz ucałować się z teściową! -

RÓZIA - /:z terasy:/ Samowar na stole! -

PETRYCKA - Wszystkich prosimy na filiżankę herbaty.- /Brożek podaje jej ramię - za tą parą idą Miss, Irena i Walerka:/

ANDRZEJ - /:idąc na końcu z ojcem żartobliwie:/ Papciu - a z mamą ^{czy} już ~~X~~ zgodzicie? -

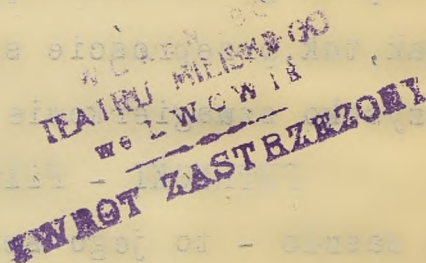
PETRYCKI - Co - jak? -

ANDRZEJ - Pytam o rozwód.-

PETRYCKI - /:staje:/ Uważasz - poważnie myślałem - ale ~~uważasz~~, mój ty miły panie, wikt restauracyjny, niesposób, Jędrusiu! -

Koniec aktu III-go.

18/V.1927.r.







S. II, 54
30.10.85
78

